

# Daria Klich

---

## Z dziejów gdyńskiej szkoły urszulanek

---

Zeszyty Gdyńskie nr 7, 155-193

---

2012

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

Daria Klich OSU

## Z dziejów gdyńskiej szkoły urszulanek

W dzisiejszej rzeczywistości wiele mówi się o nowej szkole. Na różnych szczeblach społecznych toczą się burzliwe debaty, jaki powinien być system edukacji, by odpowiadał wymogom nowych warunków w Polsce w strukturach Unii Europejskiej, jaka powinna być szkoła, by właściwie kształciła i wychowywała współczesną młodzież nastawioną, jak niemal całe społeczeństwo, dosyć powierzchownie na szybki sukces i życie w dobrobycie.

Właśnie dlatego warto wspomnieć szkołę, której dziś już nie ma w Gdyni, istnieje jednak w sercach i wspomnieniach dawnych wychowanek, które są przekonane, że jej zawdzięczają fundamenty postaw społecznych, religijnych, rodzinnych i patriotycznych. Szkoła ta na trwałe zapisała się również i w historii Gdyni. Rozwijała się przecież wraz z powstającym miastem i współtworzyła chrześcijańską kulturę nadmorskiego centrum portowego.

Jaka była Szkoła Sióstr Urszulanek Unii Rzymskiej w Gdyni, skoro po tylu latach wraca się do niej serdeczną myślą i wspomnieniem?

Siostry urszulanki prowadziły dzieło edukacyjno-wychowawcze w Gdyni w latach 1931-1962 z przerwą wojenną. Szkoła powstała w okresie ważnym dla państwa polskiego, po odzyskaniu dostępu do morza, w czasach, kiedy w północnej części kraju polskość należało budować od podstaw. W związku z ambitnym przedsięwzięciem budowy portu w małej wiosce Gdyni i napływem ludności z całej Polski, w ekspresowym wprost tempie powstawało i rosło miasto. W 1926 r., kiedy to Gdynia została zaliczona w poczet miast polskich, posiadała już przeszło 10 tysięcy mieszkańców, a w jej granicach istniała tylko jedna szkoła powszechna licząca około 160 uczniów. W następnych latach, z powodu szybkiego przyrostu ludności Gdyni, rozbudowa szkół różnego typu stawała się jednym z największych problemów lokalnych władz miejskich i oświatowych na Pomorzu. Mimo ich wielkich starań i budowy szkół powszechnych w dzielnicach stopniowo przyłączanych do miasta potrzeby wciąż rosły<sup>1</sup>.

W miarę rozwoju sieci szkolnictwa powszechnego rodziła się konieczność organizowania edukacji na poziomie średnim. Dojazd młodzieży gdyńskiej do

---

<sup>1</sup> *Gdynia, sylwetki ludzi, oświata i nauka, literatura i kultura*, pod red. A. Bukowskiego, Gdańsk 1979, s. 206.

szkół średnich znajdujących się w Wejherowie i Gdańsku był zbyt kosztowny, a w przypadku Gdańska również niebezpieczny, z powodu atmosfery wrogości wokół szkolnictwa polskiego w tym mieście<sup>2</sup>.

Z braku środków finansowych w budżecie Kuratorium i Rady Miejskiej zorganizowanie państwowego gimnazjum w Gdyni okazało się niemożliwe. Władze poleciły natomiast wizytatorowi Teofilowi Zegarskiemu utworzenie gimnazjum prywatnego. Otworzył on koedukacyjne gimnazjum rozwojowe, które rozpoczęło zajęcia w wynajętych pomieszczeniach w październiku 1927 r. Jednocześnie budował gmach szkolny na własnym terenie w Orłowie Morskim przy szosie Sopot-Gdynia, dokąd przeniósł swoje gimnazjum w 1931 r.<sup>3</sup> Po śmierci pana Zegarskiego (15 XII 1936), gimnazjum w Orłowie zostało przejęte przez ojców jezuitów, którzy przekształcili koedukacyjne gimnazjum w męskie i otworzyli przy nim liceum<sup>4</sup>.

W latach trzydziestych powstały w Gdyni jeszcze szkoły średnie ogólnokształcące męska i żeńska Towarzystwa Szkół Średnich oraz żeńskie gimnazjum i liceum sióstr urszulanek. Były to szkoły prywatne, a więc płatne, gdyż chesne było podstawą utrzymania szkoły i nauczycieli. Przyjmowały one młodzież w zależności od swych warunków lokalowych i nie były w stanie kształcić wszystkich, którzy się zgłaszali<sup>5</sup>.

Oprócz tych szkół ogólnokształcących powstało wiele szkół zawodowych, gdyż szybki rozwój portu i miasta stwarzał dogodne warunki do rozwoju przemysłu, rzemiosła i handlu związanego z gospodarką morską. Zadania kształcenia odpowiednich kadr podjęło szkolnictwo morskie, handlowe i krawieckie. Od 1930 r. w Gdyni istniała też prywatna szkoła muzyczna a od 1933 r. Pomorska Szkoła Sztuk Pięknych.

Rozwój wszystkich tych szkół przypadł na okres niezwykle trudny dla miasta i szkolnictwa polskiego. Ogólnokrajowy silny kryzys gospodarczy w początkach lat trzydziestych pociągał za sobą brak finansów na budowę szkół, stąd większość z nich borykała się z wielkimi trudnościami lokalowymi. Gdynia przed wojną nie posiadała państwowego gimnazjum ani liceum ogólnokształcącego<sup>6</sup>.

Przedstawienie tego ogólnego tła wydaje się konieczne dla ukazania wkładu Zakonu Świętej Urszuli w szkolnictwo Gdyni.

<sup>2</sup> H. Polak, *Szkolnictwo i oświata w Wolnym mieście Gdańsku*, Gdańsk 1978, s. 73.

<sup>3</sup> Archiwum Państwowe w Gdyni (dalej APG), Potrzeby szkolnictwa 1932/33, Pismo T. Zegarskiego do Komisariatu Rządu z dn. 21 III 1933, sygn. 124/1295; M. Gawron, *100-lecie doktoratu profesora Teofila Zegarskiego (1884-1936)*, „Zeszyty Gdyni” 2011, nr 6, s. 57.

<sup>4</sup> *Dzieje Gdyni*, pod red. R. Wapińskiego, Gdańsk 1980, s. 151; *Panie Ministrze Oświaty prosimy do Gdyni*, „Torpeda, oczy i uszy Gdyni” 1936, nr 24, s. 4.

<sup>5</sup> E. Rojowska, M. Tomaszewska, dz. cyt. s. 17; *Gdynia, sylwetki ludzi...* s. 220, 226; *Dzieje Gdyni...*, 153.

<sup>6</sup> *Zmieniamy pisownię, zaniedbujemy szkolnictwo*, „Torpeda” 1936, nr 20, s. 4.

## Fundacja

Myśl o założeniu klasztoru urszulańskiego nad morzem powstała w połowie 1930 r. Siostry urszulanki planowały początkowo ufundowanie domu wypoczynkowego dla chorych sióstr. Badając możliwości fundacji w Gdyni, zorientowały się jednocześnie w trudnej sytuacji szkolnictwa w tym młodym, prężnie rozwijającym się, portowym mieście. W Gdyni spotkały się z serdecznym przyjęciem ze strony władz miejskich i biskupa Stanisława Okoniewskiego oraz proboszcza gdyńskiego, ks. Teodora Turzyńskiego. Usilnie proszono je o założenie szkoły<sup>7</sup>. Urszulanki, które przybyły na tereny polskie w 1857 r., znane były już ze swych zakładów naukowo – wychowawczych prowadzonych w duchu polskim i katolickim oraz z otwartości na potrzeby czasu.

Sprawa założenia urszulańskiej szkoły dla dziewcząt w Gdyni okazała się pilna. Wobec tego już od jesieni 1930 r. rozpoczęły się starania o działkę budowlaną i pożyczki na budowę szkoły i klasztoru. Ponieważ szybkie sfinalizowanie tej sprawy okazało się niemożliwe, Matka Cecylia Łubieńska, przełożona generalna urszulanek polskich, zdecydowała się na zakup niewykończonej jeszcze podwójnej kamienicy czynszowej pod lasem<sup>8</sup>. Gmach ten miał być pomieszczeniem „tymczasowym” do czasu wybudowania właściwej szkoły. Od marca 1931 r. trwały prace wykończeniowe domu. Był to budynek trzypiętrowy od frontu, a od tyłu czteropiętrowy.



Budynek szkoły sióstr urszulanek w Gdyni, ul. Pomorska 41, w 1931 r.  
Źródło: Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej

<sup>7</sup> Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej (dalej APUUR), Protokoły zebrań Rady Generalnej, zebranie 74, dnia 4-5.07.1930, sygn.150/a-II-13.

<sup>8</sup> Tamże, zebranie 82, dnia 23.12.1930 r.

Miał piękne położenie. Stał na górcie zwrócony jedną stroną ku morzu, drugą do lasu, od którego odgradzała go tylko szerokość nieistniejącej jeszcze ulicy. Miała to być ulica Pomorska<sup>9</sup>.

Prace wykończeniowe postępowały szybko i już 23 maja ks. proboszcz Teodor Turzyński poświęcił dom i kaplicę pod wezwaniem Najświętszego Serca Jezusowego<sup>10</sup>.

Kurator Okręgu Szkolnego Pomorskiego, dr Michał Pollak, zwiedziwszy przyszły zakład w kwietniu 1931 r., opisał swe wrażenia Matce Cecylii: *„Jeśli się weźmie pod uwagę, że chodzi o zapoczątkowanie sprawy, można uznać ten lokal za wystarczający. Oczywiście będzie dosyć ciasno, zwłaszcza gdyby większa liczba uczennic zgłosiła się do szkoły... ale nie można zbyt wiele od razu żądać. Sądzę, że jeśli Wielebne Matki wyślą do Gdyni pełnokwalifikowane nauczycielki, a zakład od samego początku będzie dobrze postawiony pod względem wychowawczym i naukowym - sprawa pójdzie dobrze.*

*Konieczność powstania gimnazjum urszulańskiego w Gdyni uważałem zawsze za sprawę istotną, jeśli się zważy, że nie ma tam żadnego zakładu żeńskiego średniego o wysokim poziomie. Wierzę, że przy znanej energii i trosce Wielebnych Matek o jak najlepsze zorganizowanie szkoły gdyńskie gimnazjum stanie się wybitnym ośrodkiem naukowym w mieście. Reszta powoli się znajdzie”<sup>11</sup>.*

W czerwcu odbyły się wpisy i egzaminy wstępne do gimnazjum i klas przygotowawczych. Egzaminy prowadziła m. Urszula Bazali, mianowana dyrektorką przyszłej szkoły. Siostry przyjęły wówczas 140 uczennic<sup>12</sup>.

Pierwszy rok szkolny rozpoczął się 2 września 1931 r. nabożeństwem odprawionym przez ks. Teodora Turzyńskiego w parafialnym kościele Najświętszego Serca Pana Jezusa. Choć warunki pracy szkolnej były jeszcze bardzo skromne, nie przstraszały one siostr i rodziców, którzy powieriali urszulankom swe dzieci. Społeczeństwo gdyńskie czekało na tę szkołę i przyjęło ją z zaufaniem. Zgłoszeń było o wiele więcej niż możliwości lokalowych. W pierwszych latach istnienia szkoły Siostry starały się przez szereg adaptacji przystosować budynek zgodnie z wymaganiami władz oświatowych<sup>13</sup>. Wizytatorzy, podkreślając trudności natury materialnej, doceniali wysiłki siostr, by stworzyć w budynku możliwie dogodne i higieniczne warunki do prowadzenia nauki. W swych sprawozdaniach powizytacyjnych podkreślali wzorową wprost czystość wewnątrz i na zewnątrz budynku szkolnego, która sama z siebie działała wychowawczo na uczennice. Rekompensatą wszystkich niedogodności lokalowych było piękne położenie szkoły i możliwość korzystania ze świeżego leśnego powietrza<sup>14</sup>.

<sup>9</sup> APUUR, A.Breańska, wspomnienie z fundacji w Gdyni, mps, sygn. II/13.

<sup>10</sup> APUUR, Świąteczna kroniczka domu gdyńskiego z 1931 r., sygn. 299/E-I-1.

<sup>11</sup> APUUR, M. Pollak do m. Cecylii Łubieńskiej, 22.05.1931 r., sygn. III-1/1.

<sup>12</sup> APUUR, Świąteczna kroniczka domu gdyńskiego z 1931 r., sygn. 299/E-I-1; A.Breańska, *Wspomnienie...*

<sup>13</sup> Archiwum Domu Gdyńskiego urszulanek (dalej ADG), Sprawozdanie powizytacyjne KOS Nr II-9294/32

<sup>14</sup> ADG, Sprawozdanie powizytacyjne KOS Nr II-20670/33.

„Tak jak wszyscy i razem ze wszystkimi budujemy Gdynię...”

Szkoła w Gdyni była dowodem dynamizmu urszulanek polskich i otwartości na potrzeby kraju, a także świadectwem umiłowania misji wychowawczo-naukowej. W 1931 r. obejmowały równocześnie trzy nowe szkoły: w Gdyni, Kościerzynie i Włocławku, a także nowy klasztor w Częstochowie. Wiązało się to z trudnościami personalnymi i potrzebą wyęźnienia sił, by odpowiedzieć wszystkim wezwaniom. Wysiłki przyniosły dobre owoce. Matka Cecylia Łubieńska po wizytacji szkoły gdyńskiej w 1935 r. napisała w swym memoriale: *„Tak jak wszyscy i razem ze wszystkimi budujemy Gdynię, stwarzamy nowe centrum polskiej i europejskiej kultury. Wielki to zaszczyt dla nas, że dopuszczone jesteśmy do współpracy w odbudowywaniu Ojczyzny. Dlatego jak tempo całego życia gdyńskiego, tak i tempo serc naszych polskich pulsuje tutaj żywiej i radośniej, dodając otuchy i energii słabym skądinąd siłom naszym”*<sup>15</sup>.

Każdego roku odbywały się w szkole wielodniowe wizytacje przeprowadzane przez wizytatorów Okręgu Szkolnego Pomorskiego. W lutym 1932 r., a także w styczniu 1935 r. wraz z wizytatorami do zakładu przybył kurator, dr Michał Pollak. Wizytacje były zawsze bardzo gruntowne. Dotyczyły zarówno budynku szkolnego, urzędnika szkoły, jak również poziomu nauczania, metod i programów wychowawczych. Dokładnym obserwacjom poddawani byli członkowie grona pedagogicznego, ich zaangażowanie wychowawcze i prowadzone przez nich lekcje. Badano atmosferę zakładu, wzajemne relacje nauczycielek i uczennic. Wizytator zwracał uwagę poszczególnym wykładowcom na błędy metodyczne, a na zakończenie wizytacji odbywała się z udziałem całego grona konferencja pedagogiczna, którą prowadził wizytator. Następnie sporządzał sprawozdanie z ogólnego obrazu szkoły, zawierające również uwagi i postulaty na przyszłość. Na podstawie tych sprawozdań Minister WRiOP nadawał szkole prawa szkół publicznych<sup>16</sup>. Po pierwszej wizytacji w 1932 r. zakład otrzymał niepełne prawa gimnazjów państwowych. W 1936 r. odbyła się w szkole pierwsza matura pod przewodnictwem wizytatora Juliana Wagi. Jej wynik był nadspodziewanie pomyślny i poświadczał wysoki poziom naukowy. Wszystkie uczennice wykazały dużo równowagi ducha, gruntowną wiedzę i przygotowanie do życia. Wówczas szkoła otrzymała pełne prawa państwowe, co radosnym echem odbiło się w całym mieście<sup>17</sup>. Prawa te szkoła zachowała do wybuchu II wojny światowej<sup>18</sup>.

Stosunek władz oświatowych i miejskich do zakładu urszulańskiego w Gdyni był bardzo pozytywny, życzliwy i pełen zaufania. Taki był zresztą stosunek całego społeczeństwa do religii i Kościoła katolickiego. W 1935 r. wyszło rozporządzenie Ministra WRiOP, według którego „żadnego przedmiotu wykładanego w szkole nie wolno nauczać w sposób niezgodny z religią katolicką”. Janusz Jędrzejewicz określił

<sup>15</sup> B. Banaś, *Urszulanki w Polsce*, t. II, Lublin 200, s. 90.

<sup>16</sup> ADG, Sprawozdania powizytacyjne 1932-38.

<sup>17</sup> ADG, Świąteczna Kroniczka z 1936 r.; Pismo KOS Poznańskiego Nr II-35478/36.

<sup>18</sup> ADG, Pismo KOS Nr II-23578/37 – orzeczenie zezwalające na otwarcie liceum; KOS Nr II-17858/39 – orzeczenie o pozostawieniu dotychczasowego stanu uprawnień szkoły.

wychowanie religijne jako „spoidło społeczne, jako doniosły i w skutkach głęboko niezbędny czynnik wychowawczy”<sup>19</sup>. Pogląd ten miał szczególne znaczenie w Gdyni - nowym mieście polskim, gdzie w wyniku ogromnego napływu ludności znaleźli się obok siebie ludzie o różnej kulturze, mentalności, wykształceniu, pochodzeniu społecznym. Szkoła urszulańska była tu potrzebna, a w tworzeniu katolickiego i polskiego oblicza tego miasta odegrała niepoślednią rolę.

„... była to najwyższej »próby« pedagogika ...”

Szkoła gdyńska przejęła ducha i doświadczenia szkół urszulańskich stawiających na pierwszym miejscu wychowanie religijne i patriotyczne. Równocześnie starała się przejąć to wszystko, co dobre i postępowe z dorobku ówczesnej szkoły polskiej. Oblicze szkoły gdyńskiej kształtowała przez sześć lat (1933-39) m. Alojza Bańkowska, dyrektorka i niezwykle utalentowana administratorka. Organizując umiejętnie dzieło dydaktyczno – wychowawcze, zyskiwała zaufanie całego grona pedagogicznego, zakonnego i świeckiego, które pracowało w pełnej harmonii i zgodności poczynań<sup>20</sup>. Każdego miesiąca odbywały się w szkole konferencje kształceniowe i pedagogiczne, na których omawiano i opracowywano programy pracy wychowawczej i dydaktycznej. Scalaly one grono i łączyły wokół wspólnych dążeń - podnoszenia poziomu szkoły. Dlatego sprawozdania kuratorskie podkreślały: *„Te zalety sprawiają, iż mimo braku tradycji szkoła zdołała postawić stronę dydaktyczną i wychowawczą w stosunkowo krótkim czasie na normalnym poziomie. Atmosferę wychowawczą cechuje szczerza życzliwość wobec młodzieży, w połączeniu z rozzumną karnością, kult rzetelnej pracy i obowiązków społeczno-obywatelskich oraz spokojna religijność”*<sup>21</sup>.

Trudno wymienić na tym miejscu wszystkich nauczycieli ówczesnej szkoły gdyńskiej. Spośród wizytowanych lekcji przedstawiciele Kuratorium zwracali uwagę na nieprzeciętne zdolności nauczycielskie Walerii Herltówny, polonistki. Wyróżniali również lekcje polskiego m. Alojzy Bańkowskiej, lekcje historii m. Urszuli Bazali, lekcje niemieckiego m. Mieczysławy Dzionarzanki, lekcje łaciny Adeli Sławińskiej, lekcje chemii Jadwigi Bromirskiej, a także lekcje religii ks. prefekta Zygmunta Wieckiego<sup>22</sup>.

W ocenie wychowanek tajemnica powodzenia wysiłków nauczycieli zależy głównie od tego, czy są wymagający i stanowczy, a przy tym sprawiedliwi, cierpliwi i wyrozumiali oraz serdeczni i przyjaźnie usposobieni. Uczniowie najwyżej cenią zalety moralne swych nauczycieli, wiedzą, że dobry nauczyciel jest zawsze dobrym wychowawcą. Tak zapamiętały swych pedagogów przedwojenne uczennice.

<sup>19</sup> F. Araszkiewicz, *Idealy wychowawcze II Rzeczypospolitej*, Warszawa 1978, s.182; B.Ługowski, *Szkolnictwo w Polsce 1929-1939 w opinii publicznej*, Warszawa 1961, s. 20.

<sup>20</sup> ADG, Sprawozdania powizytacyjne: nr II – 9284/32, Nr II-20670/33, Nr II- 18543/36, Nr II-10466/38.

<sup>21</sup> ADG, Sprawozdanie powizytacyjne, Nr II-31584/34.

<sup>22</sup> ADG, por. Sprawozdania powizytacyjne KOS 1932-39.



Matura w 1938 r. Od lewej siedzą: ks. Zygnubt Wiecki, m. Mieczysława Dzionara, m. Alojza Bańkowska, wizytator szkoły, m. Urszula Bazali, Adela Sławińska, Jadwiga Bromiska.  
Źródło: Archiwum Prowincjalne Urszulanek Unii Rzymskiej

Np. Krystyna Rejs wspomina: „Pamiętam, że do gazetki szkolnej przynosiła nam swoje wiersze Matka Alojza Bańkowska, prosząc o nieujawnianie jej autorstwa. Było to wielkie przeżycie, ponieważ na całe życie zapamiętałam, że nauczyciel może mieć taki pełen szacunku i zaufania stosunek do kilkunastoletniego ucznia. Matka Alojza była przełożoną szkoły i uczyła moją klasę języka polskiego. Była dla mnie najwyższym autorytetem. Muszę obiektywnie stwierdzić, że byłam trudną wychowanką. Z wieloma nauczycielami wchodziłam w konflikt. Przyczyna podstawowa to było tzw. „gadanie” w czasie lekcji, a także szokujące pytania, które zadawałam księdzu. W takich sytuacjach odsyłano mnie zwykle do M. Przełożonej. Przeprowadzała ona ze mną rozmowy, których treść pamiętam do dziś. Była to najwyższej „próby” pedagogika. Bardzo lubiłam naszą nauczycielkę łaciny, panią Adelę Sławińską. Była pogodna i łagodna. Interesowała się naszym prywatnym życiem. Była również dobra metodycznie i dydaktycznie. Szczególną sympatią obdarzałam panią Jadwigę Bromirską, nauczycielkę chemii i fizyki oraz nauczycielkę biologii, panią Bremównę. W sumie dziś mogę stwierdzić, po 40 latach własnej pracy pedagogicznej, że moje dobre stosunki z wychowankami i słuchaczami zawdzięczam w dużej mierze atmosferze wychowawczej panującej w szkole, którą ukończyłam. Nasi nauczyciele byli tacy, jakich dziś trudno spotkać. Obdarzali nas autentyczną przychylnością. Byli cierpliwi i wyrozumiali, stwarzali warunki prawidłowego rozwoju. Nauczyli nas, że najważniejszy jest człowiek, jego stosunek do drugiego człowieka. Byliśmy przekonane o ich sprawiedliwym sposobie



oceniania. Dawali nam poczucie bezpieczeństwa i własnej obiektywnej wartości. Nauczyli nas pracy nad sobą, nad własnym charakterem”<sup>23</sup>. Podobne wspomnienia zachowały liczne wychowanki.

Basie, Krysie, Anki - gdyńskie urszulanki...

O działalności szkoły nie sposób mówić bez odniesienia do uczennic. Dane o uczennicach, ich liczbie i pochodzeniu informują o środowisku, o stosunku społeczeństwa do szkoły, o warunkach jej rozwoju i perspektywach na przyszłość.

Zakład Świętej Urszuli w Gdyni mimo szczupłości swych murów gromadził z każdym rokiem coraz większą liczbę uczennic. Młodzież swoim składem społecznym doskonale odzwierciedlała ówczesne społeczeństwo Gdyni, którego 86 % stanowiła ludność napływowa. W szkole urszulańskiej uczyły się dzieci urzędników, inżynierów, robotników portowych ściągających do Gdyni w poszukiwaniu pracy przy budowie polskiego portu i miasta. Wśród uczennic były też córki miejscowych Kaszubów i rybaków z okolicznych miejscowości. O mieszanecę ludności Gdyni można się przekonać, przeglądając katalogi gimnazjum urszulańskiego. Miejscowości urodzenia uczennic rozrzucone są po całej Polsce, a nawet poza jej granicami. Fakt ten stwarzał trudności wychowawcze w pierwszych latach organizowania szkoły, ze względu na różny poziom wiadomości i wychowania<sup>24</sup>. W następnych latach wysiłki urszulańskiego grona przynosiły pozytywne rezultaty, a zakładane z biegiem czasu organizacje szkolne zbliżały do siebie i żywały uczennice w zbiorowym działaniu oraz pobudzały ich własną pomysłowość i inicjatywę<sup>25</sup>.

Podobnie jak we wszystkich szkołach urszulańskich uczennice obowiązane były do noszenia odpowiedniego ubioru w szkole i poza nią. Przestrzeganie schludności i poszanowanie jednolitego stroju oraz emblematów uważane było przez ówczesne władze oświatowe za skuteczny środek wychowawczy, wzmacniający karność, poczucie solidarności i godności wśród młodzieży każdego zakładu<sup>26</sup>. Urszulański mundur składał się z ciemnogrnatowej spódniczki układanej w fałdy oraz bluzy tego samego koloru z wykładanym kołnierzem marynarskim, obszytym trzy razy białym sutaszem. W porze letniej i w czasie uroczystości uczennice nosiły białe bluzy tego samego kroju. Marynarski kołnierz obszyty był trzy razy tasiemką granatową, a wkładka z przodu miała wyhaftowany wianuszek otaczający literę „U”. Oprócz tego każdą uczennicę obowiązywał beret granatowy z odznaką metalową z blachy tłoczony, podobną jak na wkładce, a także tarcza szkolna na lewym rękawie.

<sup>23</sup> ADG, K. Rejs-Kalmanowa, Odpowiedź na ankietę „Gdy myślę o mojej szkole”, mps.

<sup>24</sup> ADG, Sprawozdanie powizytacyjne KOS Nr II-9284/32.

<sup>25</sup> ADG, Sprawozdania powizytacyjne KOS: Nr II-20679/33, Nr II-31584/34, Nr II- 18543/36, Nr II-12289/37, Nr II-10466/38.

<sup>26</sup> ADG, Okólnik KOS Poznańskiego Nr II-28698/36, Poznań 3.06.1936 r.

Do całości stroju należał odpowiedni płaszcz, buty i pończochy<sup>27</sup>.

Wyjątkowość szkoły takiej jak gimnazjum sióstr urszulanek nie tylko w Gdyni, ale również na Wybrzeżu sprawiała, że uczennice były dumne z przynależności do niej i na ogół świadome konsekwencji moralnych płynących z tego faktu<sup>28</sup>.

Placówka urszulańska w Gdyni w ciągu ośmiu pierwszych lat istnienia (1931-1939) kształciła w swych murach dzieci i młodzież od 7 do 18 roku życia. Przegląd wpisów do szkoły w okresie przedwojennym daje obraz jej dynamicznego rozwoju. W pierwszym roku istnienia szkoły naukę pobierały 152 uczennice, natomiast w 1939 już blisko 400. W latach 1936-1939 ukończyło szkołę średnią 65 maturzystek<sup>29</sup>.

„Hasło »Bóg - Honor - Ojczyzna« miało dla nas prawdziwą treść...”

W rzeczywistości polskiego dwudziestolecia międzywojennego problem wychowania młodego pokolenia był bardzo istotny. Programy szkolne tego okresu wysuwały jako najważniejszy cel pracy wychowanie i kształcenie młodzieży na świadomych swych obowiązków i twórczych obywateli ojczyzny<sup>30</sup>. Społeczne wychowanie młodzieży zakładało wszechstronny rozwój osobowości drogą kształcenia religijnego, moralnego, umysłowego i fizycznego. W Gdyni wychowanie patriotyczne i społeczne miało swoisty koloryt umiłowania niepodległej Polski nad Bałtykiem i związania mieszkańców miasta z polskimi Kaszubami<sup>31</sup>.

W urszulańskiej szkole całość kształtu wychowania zawierał się w ramach wychowania chrześcijańskiego, rozumianego jako „indywidualny kierunek szkoły”. Uczucia patriotyczne starano się rozwijać nie tylko na lekcjach historii i języka polskiego. Służyły temu coroczne uroczystości związane z rocznicami odzyskania dostępu do morza i wieloma świętami narodowo-patriotycznymi. Uczennice urszulańskie reprezentowały szkołę w defiladach i pochodach, a w szkole urządały akademie i wieczorki patriotyczne, wzbogacane artystycznymi występami dziewcząt.

W II Rzeczypospolitej wychowanie religijne we wszystkich szkołach publicznych uważane było za należące do całości programu szkoły. Miało ono z pewnością szczególne znaczenie w szkole katolickiej. Prefektem szkoły był ks. Zygmunt Wiecki. Od września 1932 r., jako bardzo młody, bo zaledwie 24-letni kapłan, objął lekcje religii w urszulańskiej szkole, w której z pełnym poświęceniem zaangażował się w pracę pedagogiczną i dydaktyczną. Odtąd całe jego życie było związane z urszulankami gdyńskimi oraz ich zakładem. Prowadził w szkole Sodalicję Mariańską, a równocześnie pracował jako kapelan Hufca Gdyńskiego ZHP. Mimo młodego

<sup>27</sup> ADG, Pismo KOS Poznańskiego w sprawie umundurowania: Nr II-35328/33, Nr II-71765/33.

<sup>28</sup> ADG, Krystyna Czarnecka Przysiecka, Gdy myślę o mojej szkole, wspomnienie, 7.10.1981 r.

<sup>29</sup> Na podstawie katalogów Urszulanek Polskich i katalogów Polskiej Prowincji Urszulanek 1931-1939.

<sup>30</sup> J. Grochocki, *Zagadnienia wychowawcze doby obecnej*, „Miesięcznik Diecezji Chełmińskiej”, Pelplin (1933), nr 9-10; S. Mauersberg, *Komu służyła szkoła w II Rzeczypospolitej, społeczne uwarunkowania dostępu do oświaty*, Wrocław 1988, s. 28.

<sup>31</sup> ADG, Okólnik nr 187 KOS Poznańskiego Nr II 28698/36.

wieku cieszył się ogromnym autorytetem i zaufaniem zarówno grona jak i uczniów. Odnaczał się wielką prawością, sumiennością i punktualnością. Równocześnie był człowiekiem o wielostronnych zainteresowaniach. Pasjonowało go malarstwo, polityka, ekonomia, historia, muzyka, sport, technika. Kochał przyrodę, góry, morze, pływanie, lubił wycieczki z młodzieżą. W pracy apostołskiej potrafił doskonale wykorzystać te wszechstronne zainteresowania i talenty<sup>32</sup>.

Cel społeczny w wychowaniu uważały siostry za jedno z najistotniejszych zadań pracy pedagogicznej. W tym dziele wychowanie kobiety do zadań przyszłych żon i matek miało specjalne znaczenie. Siostry zwracały uwagę na wyrobienie w uczennicach stałego i wszechstronnego poczucia odpowiedzialności indywidualnej i zbiorowej, świadomości, że poziom jednostki warunkuje poziom społeczeństwa, a wielkość człowieka nie zależy od zewnętrznych warunków, ale od treści duchowych, które wnosi w szare życie. Zwracano uwagę na odpowiedzialność dobrego przykładu wobec młodszych koleżanek, wzajemną pomoc w nauce oraz różne formy świadczenia miłosierdzia chrześcijańskiego zarówno w szkole jak i poza jej murami. Każda klasa miała zwykle pod opieką jedną lub kilka ubogich rodzin, którymi się opiekowała. Corocznie św. Mikołaj, Gwiazdka, Wielkanoc i każda większa uroczystość stawały się okazją do okazywania czynnej miłości bliźniego<sup>33</sup>.

Jednym z celów wychowania było wprowadzenie wychowanek w sytuacje, które czekają je w życiu rodzinnym i społecznym. Okazją do stwarzania takich sytuacji były niewątpliwie zabawy szkolne organizowane w czasie karnawału z uczniami Szkoły Morskiej, Gimnazjum męskiego Towarzystwa Szkół Średnich lub uczniami Gimnazjum Ojców Jezuitów. Organizacją zabaw zajmowało się Koło Rodziców. Obowiązującym strojem zarówno dla dziewcząt, jak i dla chłopców, były mundurki szkolne. Uczennice wspominają te zabawy jako jeden ze środków wychowawczych. Pani Krystyna Rejs pisze: *„Określiłabym wychowanie urszulańskie jako bardzo nowoczesne. Pamiętam zabawę karnawałową z chłopcami, z którymi w zasadzie nie wolno nam było przechadzać się publicznie. Na zabawie tej w Domu Kolejarza była obecna Matka Bańkowska, co było wyrazem pełnego zrozumienia i akceptacji naszych naturalnych skłonności do zabawy, tańca i kontaktów z płcią odmienną. To wchodzenie w życie jakby pod osłoną naszych wychowawców chroniło nas przed wewnętrznymi konfliktami i pozwoliło w przyszłości uniknąć wielu błędów. Pamiętam, że przedstawiłam Matce mojego chłopca”*<sup>34</sup>. Wspomnienia tych chwil zachowały się również w pamięci dawnych uczniów szkół gdyńskich. Wychowanek gdyńskiego Gimnazjum Jezuitów wspomina: *„Każdego karnawału odbywały się w naszym budynku zabawy uczniów Gimnazjum OO Jezuitów z uczennicami Gimnazjum Sióstr Urszulanek. W ich gmachu przy ul. Pomorskiej nie było odpowiednio dużej sali. Z okazji zabawy przychodziły do*

<sup>32</sup> ADG, H. Żepij, Wspomnienie o ks. prałacie Zygmuncie Wieckim.

<sup>33</sup> B. Werner, *Postulat społecznego wychowania młodzieży katolickiej*, „Biuletyn sprawozdawczy I Zjazdu pedagogicznego delegatów zgromadzeń zakonnych odbytego w Warszawie 10-13.05.1937”, s. 67.

<sup>34</sup> ADG, K. Rejs-Kalmanowa, Odpowiedź na ankietę „Gdy myślę o mojej szkole”.

nas nie tylko dziewczęta od Urszulanek, ale także nauczycielki - zakonnice. Wspólnie z naszymi Ojcami - wychowawcami doglądały na sali przebiegu zabawy. Niezapomniane to były widoki, gdy pod ustawioną w rogu sali choinką siedzieli przy stoliku urszulanka i jezuita żywo o czymś rozprawiając. Chyba nie o „memento mori”<sup>35</sup>.

Jednym z ważnych elementów systemu wychowawczego w okresie II Rzeczypospolitej były organizacje szkolne. Wszystkie starały się o bogaty i atrakcyjny program, aby skutecznie realizować wychowanie w zespole. Dzięki organizacjom należące do nich uczennice spędzały ciekawie i pożytecznie swój wolny czas pod kierunkiem szkolnych pedagogów. Największą popularnością wśród młodzieży gimnazjum i liceum cieszyły się Sodalicia Mariańska i Harcerstwo.

Sodalicia Mariańska powstała w szkole w styczniu 1933 r. Jak już wspomniano, jej moderatorem był ks. Zygmunt Wiecki. Opierała swą działalność na szczególnym kulcie Matki Bożej. Dążyła do wychowania świątłych i odważnych kobiet katolickich, które miały być zaczynem dobra w społeczeństwie. Organizacja ta, choć nie gardziła takimi środkami, jak pogadanki, dyskusje, zebrania towarzyskie, wycieczki i zjazdy, przede wszystkim opierała swój program na modlitwie, sakramentach świętych, wspólnych nabożeństwach, lekturze religijnej i rekolekcjach. Sodaliski zobowiązane były do dawania świadectwa życiem. Sodalicia była organizacją raczej elitarną. Należały do niej dziewczęta poważnie myślące i pragnące religijnego pogłębienia<sup>36</sup>.

Drugą grupę, o wiele liczniejszą, stanowiły harcerki. Były to na ogół dziewczęta o żywym usposobieniu, bogatej naturze, żadne przygód, imponowała im praca nad wyrobieniem silnych charakterów w myśl prawa i przyrzeczenia harcerskiego. Uczennice, które były harcerkami, należały do najbardziej uspołecznionych dziewcząt w szkole.

IV Drużyna Harcerek powstała w gimnazjum urszulańskim w Gdyni w roku szkolnym 1932/33<sup>37</sup>. Opiekunkami jej były nauczycielki wychowania fizycznego. Drużyna brała udział w Zlocie Chorągwi Pomorskiej w lecie 1934 r., a także w jubileuszowym zlocie Harcerstwa Polskiego w Spale w lipcu 1935 r. Po tym zlocie, a także po XV Walnym zjeździe Harcerstwa Polskiego w Gdyni w maju 1935 r. nastąpił znaczny rozwój harcerstwa na terenie miasta. Wzrosła liczba i zaangażowanie członków, zmieniły się i urozmaiciły formy pracy. Dotyczyło to także IV drużyny przy gimnazjum urszulańskim. W 1936 r. wzięła ona udział we własnym szkoleniowo-wypoczynkowym obozie pod namiotami na Helu<sup>38</sup>. Dzieliła się na cztery zastępy. Komendantką obozu była drużna Halina Strzelecka, a przyboczną Krystyna Rejs. Dla ukazania atmosfery tych dni przytoczymy wypowiedzi samych uczestniczek: „Hel był wówczas uroczą wioską rybacką, a las był tam czysty

<sup>35</sup> A. Preyss, *Miasto mojego dzieciństwa*, „Rocznik Gdyński” 1986, nr 7, s. 304.

<sup>36</sup> APUUR, Sprawozdanie roczne Dyrekcji ze stanu nauki i wychowania w gimnazjum siostr urszulanek w Gdyni za rok szk. 1932/33; Sprawozdanie powizytacyjne KOS Nr II-12289/37; *Ustawy Sodalicii Mariańskiej uczennic szkół średnich*, Kraków 1928, s. 3-6.

<sup>37</sup> ADG, Sprawozdanie powizytacyjne KOS Nr II 20670/33.

<sup>38</sup> ADG, K. Remiszewska, Co pamiętam na temat IV Drużyny Harcerek w Gdyni.

*i pachnący sosnami. Obóz rozbijaliśmy same, stawialiśmy namioty, budowaliśmy z desek boczne ich ścianki, prycze.*<sup>37</sup> „Obóz harcerski to wspaniała szkoła charakteru, umiejętności współzycia i głębokich przeżyć płynących z bliskości przyrody. Dla dziewcząt z zadbanych mieszczkańskich domów był to świat nieznan, świat wysiłku fizycznego, dobrej organizacji pracy, pomysłowości i poczucia odpowiedzialności. Do dziś pamiętam ranną pobudkę, apel wokół masztu, modlitwę, cały dzień wypełniony wysiłkiem, a wieczorem ognisko i gawędę. Wszystko było dla mnie pełne uroku, a szczególnie zbieranie chrustu, dokładanie do ogniska. Wielkie przeżycia to nocne warty i nocne alarmy”<sup>39</sup>. Programy pracy Harcerstwa na Pomorzu uwzględniały w szerokim zakresie umacnianie polskości, głównie przez kultywowanie obyczajów i tradycji regionalnych oraz przez pogłębiania znajomości Kaszubów, jako pełnoprawnych gospodarzy polskiego Pomorza<sup>40</sup>.

W roku szkolnym 1936/37 został zorganizowany w szkole urszulanek teoretyczny kurs żeglarski, na który zapisała się duża grupa dziewcząt. Od tej pory tworzyły one zastęp żeglarski, a Główna Kwatera Harcerek powierzyła im opiekę nad jachtem „Grażyna”, który stał w harcerskim ośrodku morskim w Gdyni. Dziewczęta uczęszczały tam na zajęcia praktyczne kursu i współpracowały przy remoncie i konserwacji jachtu. Każdego roku Główna Kwatera Harcerek organizowała na tym jachcie obozy - kursy żeglarskie. Brały w nich udział harcerki z IV drużyny, zdobywały sprawności i zdawały egzaminy na stopnie żeglarskie. Za zgodą m. Alojzy Bańkowskiej zapisały się do sekcji juniorów Yacht Klubu Polski w Gdyni. Krystyna Remiszewska wspomina: „Oprócz kursów na „Grażynie” żeglowałyśmy przez całe wakacje 1937, 1938 i 1939 r. na innych jachtach harcerskich oraz na jachcie „Junior” w Yacht Klubie Polski. Żeglarstwo stało się naszą pasją, a szczególnie Anki Bylewskiej i moją. Obie w 1939 r. ukończyłyśmy 18 lat i zdawałyśmy egzamin z wynikiem celującym na stopień PZŻ „sternik morski”<sup>41</sup>. Sport żeglarski kontynuowała po wojnie jedynie Krystyna Remiszewska, która zdobyła patent jachtowego kapitana żeglugi wielkiej.

Harcerstwo oddziaływało dość trwale na styl życia swych członków między innymi z powodu konsekwentnych wymagań samowychowawczych. Drużna Krystyna Rejs pisze: „Każde z tych wspomnień miało dla mnie znaczenie w dalszym życiu. Służba Polsce i ludziom, poczucie odpowiedzialności, prawdomówność, życzliwość w codziennych kontaktach z innymi, pogoda. Taka chciałam być”<sup>42</sup>. A Krystyna Remiszewska dodaje: „Te przedwojenne czasy to był okres pełen radości życia i wspaniałych przygód harcersko-żeglarskich. Okres nie tylko zabawy, ale i coraz poważniejszej pracy nad sobą. Do tego wychowywała nas rodzina, szkoła, harcerstwo i żeglarstwo. Hasło „Bóg - Honor - Ojczyzna” miało dla nas prawdziwą treść, której staraliśmy się jakoś sprostać i wprowadzić w czyn”<sup>43</sup>. Podobne stwierdzenia można znaleźć w licznych relacjach i

<sup>39</sup> ADG, K. Rejs, *Moja harcerska przygoda*.

<sup>40</sup> *Harcerki 1939-45*, pod red. K. Wyczańskiej, Warszawa 1983, s. 66.

<sup>41</sup> ADG, K. Remiszewska, *Co pamiętam...*

<sup>42</sup> ADG, K. Rejs, *Moja harcerska przygoda*.

<sup>43</sup> ADG, K. Remiszewska, *Gdy myślę...*

wspomnieniach przedwojennych uczennic urszulańskiej szkoły w Gdyni<sup>44</sup>.

Z uwagi na znaczenie militarne Gdyni, będącej główną bazą polskiej marynarki wojennej, wyznaczono jej szczególne zadanie na wypadek wojny. Zdawano sobie sprawę z coraz większego zagrożenia ze strony Niemiec, również z powodu bliskości Gdańska. Społeczeństwo Gdyni było w latach trzydziestych w różnorodny sposób i systematycznie przygotowywane do wojny. W tym celu szeroką akcją szkoleniową prowadziły różne organizacje: Liga Obrony Powietrznej i Przeciwgazowej, Przysposobienie Wojskowe Kobiet, Straż Przednia, Polski Czerwony Krzyż, Liga Morska i Kolonialna<sup>45</sup>.

Kuratorium poleciło zorganizowanie także na terenie szkoły poszczególnych służb związanych z obroną, a więc służbę łączności, bezpieczeństwa, obsługę schronów, posterunki przeciwpożarowe, organa ratowniczo-sanitarne, zabezpieczenie techniczne. Polecono gotowość na wypadek alarmu. Także zakonnice - nauczycielki były zobowiązane do specjalnego przeszkolenia, by uzyskać dyplomy instruktorek III kategorii<sup>46</sup>.

Wszystkie organizacje działające w szkole wyzwały w uczennicach postawę czynną. Nic dziwnego, że wojna zastała wychowanki zakładu urszulańskiego wyrobione, sprawne w różnych dziedzinach, samodzielne i pełne oddania dla spraw Ojczyzny.

### Okupacyjne intermezzo...

Rok szkolny 1938/1939 w gdyńskiej szkole urszulanek zakończył się normalnie - 21 czerwca. Z początkiem czerwca odbyła się pierwsza licealna matura. Wszystkie dopuszczone do niej uczennice otrzymały świadectwa dojrzałości. Po zakończeniu roku szkolnego przeprowadzono egzaminy wstępne do wszystkich klas. Mimo powagi chwili siostry czyniły jak zwykle przygotowania do nowego roku szkolnego. Pierwszego dnia września hitlerowskie siły zbrojne zaatakowały Polskę i uniemożliwiły jakąkolwiek działalność szkolną. Gdynia próbowała się bronić, ale wobec przeważającej siły wroga, 13 września nastąpiła kapitulacja i Niemcy natychmiast wkroczyli do miasta. Rozpoczęły się wysiedlenia, aresztowania, egzekucje<sup>47</sup>.

Pierwszą ofiarą wojny z grona pedagogicznego był ks. Zygmunt Wiecki, kapelan siostr urszulanek i prefekt ich szkoły, aresztowany 14 września w drodze na Mszę św. do kaplicy siostr. Więziono go początkowo w Gdańsku i w Neufahrwasser. Od 1940 r. przebywał w obozach koncentracyjnych: Stutthof, Grenzdorf, Sachsenhausen. Ostatecznie wysłano go do obozu zagłady w Dachau. Jako numer 22 700 pracował przy budowie krematorium, następnie zajęty był w malarycznej stacji eksperymentalnej

<sup>44</sup> ADG, Z. Podgórska, Historia IV Drużyny Harcerek przy gimnazjum i liceum siostr urszulanek w Gdyni.

<sup>45</sup> K. Małkowski, *Obrona cywilna Gdyni*, „Rocznik Gdyński” 1989/1990, nr 9, s. 69.

<sup>46</sup> ADG, Kronika szkolna 1931-35; Sprawozdanie Dyrekcji Gimnazjum siostr urszulanek w Gdyni, Gdynia 1935, s. 37; ADG, Zarządzenie Ministerstwa WRiOP z dnia 12 sierpnia 1938 r. Nr II-Pr 6836/38, Nr II-Pr-6837/38 w sprawie nauki obrony przeciwgazowej i przeciwlotniczej w gimnazjum i liceum ogólnokształcącym; Okólnik nr 3 KOS Pomorskiego Nr O.P.L. 1/39 T.J.

<sup>47</sup> ADG, Kronika szkolna 1945-1962, wstęp.

jako tłumacz i laborant. Dnia 26 VII 1942 r. wyznaczono go na królika doświadczalnego tej stacji. W obozie cierpiał wszystkie kary wymierzane kapłanom. Mimo dwukrotnej chłosty i głodowych racji żywności zapytany na przesłuchaniu, czy jest gotów zrezygnować ze stanu kapłańskiego, dał odpowiedź negatywną. Pośród okropności obozowych zachował równowagę ducha, budując wszystkich dobrocią i uprzejmością. Z resztką więźniów został uwolniony 29 IV 1945 r., gdy wojska amerykańskie zajęły obóz w Dachau<sup>48</sup>. Uniknął losu większości księży gdyńskich aresztowanych przez gestapo 24 października 1939 r. i rozstrzelanych tegoż roku w Święto Odzyskania Niepodległości Polski - 11 listopada.

Wkrótce po zajęciu Gdyni władze niemieckie zainteresowały się urszulankami. Po raz pierwszy Niemcy przyszli obejrzeć klasztor 2 października 1939 r. W czasie kolejnej wizyty dnia 25 października przeprowadzono czterogodzinną rewizję w całym domu, a następnie oświadczone siostrze, że jako Polki nie mogą pozostać w Gdyni, ale muszą opuścić dom i wyjechać do utworzonej przez Niemców w okupowanej Polsce, Generalnej Guberni. W dniach od 26 X do 9 XI 1939 r. siedemnaście urszulanek opuściło klasztor i szkołę gdyńską, udając się do swoich domów w Krakowie i Lublinie. Włączyły się w pracę tamtejszych klasztorów, prowadząc stołówki dla wysiedlonych i angażując się w tajne nauczanie młodzieży.

Opuuszczony przez urszulanki gmach przy ul. Pomorskiej zajmowała do stycznia 1945 r. szkoła niemiecka, wykorzystując sprzęt szkolny. Po jej likwidacji pomieszczenia szkolne dały schronienie setkom uciekinierów z Prus Wschodnich, a w czasie działań wojennych utworzono w jej piwnicy schron publiczny dla niemieckiej ludności Gdyni<sup>49</sup>.

Osobną kartę stanowią bohaterskie losy gdyńskich wychowanek. Wydarzenia II wojny światowej stały się wielką próbą dla młodzieży polskiej. Wzięły w niej udział także uczennice gdyńskich urszulanek, zdając egzamin z postaw, które wpajano im w domu i w patriotycznie nastawionej szkole. Często wysiedlane wraz z rodzicami z Gdyni na początku wojny, znalazły się w innych miastach Polski, zwłaszcza w Warszawie i Krakowie, gdzie zaangażowały się w podziemny ruch oporu. Ramy artykułu nie pozwalają na szczegółowe przedstawienie tego tematu. Należy przynajmniej wspomnieć wychowanki, które jako zaprzysiężone członkinie AK brały udział w działalności konspiracyjnej. Były to: Halina i Zofia Beisert, Maria Porzezińska, Ludgarda Stankiewicz i jej siostry Gizela i Urszula, Barbara i Zofia Ziółowskie, Barbara i Urszula Biedermann, Krystyna Remiszewska i jej siostra Danuta, Krystyna Przysiecka, Krystyna Rejs i Alina Wójcicka. Pracowały jako łączniczki i w wywiadzie wojskowym oraz jako sanitariuszki. Wiele z nich bohatersko zapisało się

<sup>48</sup> W. Jacewicz, J. Woś, *Martyrologium polskiego duchowieństwa rzymskokatolickiego pod okupacją hitlerowską 1939-45*, t. IV, Warszawa 1977, s. 118; ADG, H. Żepij, Wspomnienie o ks. prałacie Zygmuncie Wieckim.

<sup>49</sup> ADG, Kronika szkolna 1945-62, wstęp; ADG, Z. Podgórska, Szkic informacyjny napisany z okazji jubileuszu urszulanek w Gdyni 1931-1981, mps.

w dziejach patriotycznego zrywu Powstania Warszawskiego. Zginęły wówczas Maria Porzezińska, Halina i Zofia Beisert, Ludgarda i Gizela Stankiewicz. Poległy w czasie działań wojennych na posterunkach służby Ojczyźnie. Niektóre z nich po śmierci zostały odznaczone krzyżami zasługi.

Za pracę konspiracyjną wiele dziewcząt znalazło się w obozach koncentracyjnych w Oświęcimiu, Majdanku, Stutthofie, Ravensbrück, przebywały także w więzieniach politycznych w Krakowie na Montelupich i w warszawskim Pawiaku, gdzie kilka z nich zmarło.

Wiadomości dotyczące IV Drużyny Harcerek w Gdyni oraz ich wojennych losów zostały zebrane przez s.Zygmuntę Podgórską, archiwistkę gdyńskiej wspólnoty urszulanek, wieloletnią powojenną nauczycielkę historii<sup>50</sup>. Być może ten bogaty i ciekawy materiał doczeka się osobnego i obszerniejszego opracowania i opublikowania. Jest to ważne, bo choć okupacja uniemożliwiła prowadzenie działalności wychowawczo-naukowej, choć wojna zniszczyła dorobek materialny urszulanek gdyńskich, nie zniszczyła jednak dorobku duchowego. Rozproszone po Polsce wychowanki szkoły gdyńskiej wystawiły jej chlubne świadectwo swoją postawą obywatelską w pracy konspiracyjnej i w obozach.

„...widok gruzów wyzwala w nas nowe, potężne siły i gorące pragnienie walki o nowe, odbudowane jutro...”

Po pięciu i pół latach straszliwej wojny i okupacji niemieckiej nadeszła wiosna 1945 r. W miarę wyzwania kraju wracały do swych zadań dydaktyczno-wychowawczych siostry urszulanki. Już w połowie marca 1945 r. przełożona prowincjalna, m. Emanuela Mrozowska wysłała do Gdyni m.Urszulę Bazali i s. Gustawę Sokalską. Wyruszyły one najpierw do Włocławka, by tam w klasztorze urszulańskim czekać na możliwość dalszej podróży do Gdyni, gdzie zacięte walki trwały jeszcze do końca marca<sup>51</sup>.

Od pierwszych dni kwietnia 1945 r. rozpoczął się nowy okres rozwoju Gdyni. Wracała do miasta ludność z wojennej tułaczki, a także napływali nowi mieszkańcy z głębi kraju. W bardzo trudnych warunkach, nie wiedząc co zastaną, dojechały do Gdyni dwie wspomniane urszulanki - m.Urszula Bazali i s.Gustawa Sokalska. Powróciły do swego domu dnia 14 kwietnia 1945 r.<sup>52</sup>

Urszulański gmach przy ul.Pomorskiej 41 ocalał. Wnętrze domu sprawiało jednak bardzo smutne wrażenie. Najbardziej ucierpiała trafiona pociskami część środkowa, pomiędzy dwiema klatkami schodowymi od drugiego do czwartego piętra. Na

<sup>50</sup> ADG, Z.Podgórska, Historia IV Drużyny Harcerek przy gimnazjum i liceum sióstr urszulanek w Gdyni, mps.

<sup>51</sup> ADG, Kronika szkolna 1945-1962, wstęp.

<sup>52</sup> Tamże.



żeliwnych zbrojeniach zwiślały dwa balkony i zewnętrzna ściana pomiędzy trzecim, a czwartym piętrem. Na skutek działań wojennych w całym domu nie było szyb w oknach, a straszliwy brud był śladem pobytu uciekinierów niemieckich. Siostry natychmiast zabrały się do oczyszczania domu i przygotowania kilku sal, aby móc otworzyć jak najprędzej szkołę, do której już zgłaszały się uczennice. Matka Urszula w swych relacjach wspomina, że społeczeństwo Gdyni przyjęło siostry bardzo serdecznie. Od razu doznały wielu dowodów życzliwości i troskliwości. Siostry mogły budować na kapitale zaufania, który zdobyła sobie szkoła w społeczeństwie miejscowym przed 1939 r. Przybывая do Gdyni nie miały nic. Miłą niespodzianką było odnalezienie zamurowanych w październiku 1939 r. w piwnicy pod schodami rzeczy, których Niemcy nie zauważyli. Oprócz szkolnych dokumentów, wartościowych książek, cennymi skarbami okazał się kosz z bielizną i zapasy żywności jak worek mąki, cukru i soli. Trudno opisać wysiłki m. Urszuli i s. Gustawy w tych pierwszych tygodniach pobytu w Gdyni, ich trud, młodzięczy zapał i żelazną wolę, by doprowadzić budynek do porządku. Jeśli się zważy, że nie było na miejscu wody, środków higienicznych, materiałów budowlanych, fachowców i osób do pomocy, to trzeba stwierdzić, że wysiłek dwóch siostr był wyjątkowy<sup>53</sup>. Ten okres rozpoczynania nowego życia w polskiej Gdyni dobrze charakteryzują słowa Prymasa Wyszyńskiego, wygłoszone podczas jednego z powojennych przemówień: *„My się gruzów nie lękamy, nie załamujemy nad nimi ręk. Przeciwnie, widok gruzów wyzwala w nas nowe, potężne siły i gorące pragnienie walki o lepsze odbudowane jutro. Jesteśmy Narodem młodym, prężnym, o kulturze starej, szlachetnej i wspaniałej. To, że musimy odbudowywać, nie jest naszą klęską. Jest naszą szkołą! Jest organizowaniem i mobilizowaniem energii, jest naszą ciągłą młodością, bo nie pozwala nam się zestarzeć. (...) Zmobilizujemy serca, które miłują ziemię ojczystą, zmobilizujemy rozумы, zmobilizujemy najlepsze wole wszystkich dzieci Narodu. Przygotujemy pracę, cierpieniem i ofiarą tych, którzy w przyszłość Polski patrzeć będą młodymi oczyma”*<sup>54</sup>.

Tak właśnie powracający mieszkańcy Gdyni z nowym entuzjazmem zaczęli odbudowywać swoje życie społeczne, a tempo było ogromne. Rozpoczęło się od tego, co najważniejsze - od organizowania nauki w szkołach. Odradzały się one na gruzach miasta niemal natychmiast po zakończeniu działań wojennych. Od 15 kwietnia do końca maja zorganizowano 12 szkół podstawowych. Ponadto już od 1 maja podjęło działalność w Gdyni Państwowe Gimnazjum i Liceum żeńskie, a także organizowano już Państwowe Gimnazjum i Liceum męskie. W czerwcu wznowiły zajęcia 4 szkoły średnie zawodowe: gimnazjum mechaniczne, elektryczne, handlowe i liceum handlowe<sup>55</sup>. Szkoły te były wyrazem dynamizmu i odrodzonych nadziei Polaków.

<sup>53</sup> ADG, Kroniczki świąteczne domu gdyńskiego z 1945 I 1946 r.

<sup>54</sup> S. Wyszyński, *Z rozważań nad kulturą ojczystą*, Poznań 1979, s. 11-12.

<sup>55</sup> B. Karel, *Rozwój oświaty i kultury w Gdyni w latach 1945-66*, [w:] Gdynia, Pomorze gdańskie, Gdańsk 1968, s. 167-168. (w 1947 r. powstało liceum ogólnokształcące w Gdyni Orłowie, w 1948 r. - w Cisowie i w Oksywiu, w 1950 r. otwarto liceum na Grabówku jako szkołę TPD. W 1950 r. ustaliła się liczba liceów ogólnokształcących w mieście i wynosiła 6 - do 1962 r., gdy zlikwidowano liceum urszulanek).

Już w 9 dni po przybyciu urszulanek do Gdyni, dnia 23 kwietnia 1945 r. Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, które urządzono tymczasowo w Sopocie, udzieliło pozwolenia na wznowienie istniejącego przed wojną gimnazjum i liceum urszulańskiego w Gdyni oraz upoważniło m. Urszulę Bazali do jego zorganizowania. Kuratorium nie zgodziło się natomiast na prowadzenie przez Siostry szkoły podstawowej<sup>56</sup>.

Po oszkleniu kilku sal szybami z poniemieckich obrazów i gablot oraz po przeprowadzeniu w dniach 3 i 4 maja egzaminów wstępnych rozpoczęły się normalne zajęcia szkolne. Od razu zgłosiło się ok. 200 uczennic, a każdego dnia zgłaszały się następne, w miarę jak przybywali nowi mieszkańcy Gdyni. Matka Urszula zorganizowała początkowo dwie klasy przygotowawcze oraz klasę I gimnazjalną normalną i klasę I dla dziewcząt starszych. Nadto siostry uczyły na kompletach prywatnych języka polskiego dzieci, które miały za sobą szkołę niemiecką. Lekcje odbywały się niemal od rana do wieczora, ponieważ uczennice starsze pracowały przed południem zarobkowo. W maju do pomocy m. Urszuli przybyły z Krakowa Maria Mrowiec, nauczycielka matematyki i Maria Szeferowa, nauczycielka historii. Obie z wielkim poświęceniem dzieliły wszystkie trudy organizowania szkoły. W tych pierwszych trudnych tygodniach prowadzenie działalności dydaktycznej byłoby niemożliwe bez ofiarnej i bezinteresownej pomocy ojców jezuitów, którzy równocześnie z urszulankami rozpoczęli organizowanie swojego gimnazjum w Orłowie. Nie żalowali oni sił i czasu, aby urszulańska szkoła miała wszystkie lekcje obsadzone profesorami. Pierwsze siostry nauczycielki przyjechały do Gdyni dopiero 16 czerwca, po zakończeniu roku szkolnego w Lublinie, gdzie pracowały w czasie wojny. Powróciły też inne przedwojenne nauczycielki gdyńskie<sup>57</sup>.

Ten pierwszy dziwny „rok szkolny” zakończył się w Gdyni 15 lipca, gdyż wszystkie szkoły wymagały gruntownych remontów. Nowy rok szkolny 1945/46 rozpoczął się już normalnie 1 września<sup>58</sup>.

W tym pionierskim okresie szczególną rolę odegrała m. Urszula Bazali. To dzięki jej zdolnościom organizacyjnym i silnej woli mogła odrodzić się gdyńska szkoła urszulanek. Kochała tę szkołę. Była jej pierwszą dyrektorką w roku szkolnym 1931/32, a następnie w ciągu czterech lat przed wojną pełniła funkcje zastępczyni przełożonej, ekonomki i nauczycielki historii. Po wojnie, dźwigając gmach z gruzów i organizując nauczanie, stała się ogniwem łączącym tradycję przedwojennej szkoły z tą, która powstawała po wojnie. W tym najtrudniejszym okresie od 14 kwietnia do przyjazdu w dniu 8 listopada przełożonej, Matki Stanisławy Władzińskiej, na Matce Urszuli spoczywała pełna odpowiedzialność za szkołę, za cały dom i powstającą od nowa wspólnotę zakonną<sup>59</sup>.

<sup>56</sup> ADG, Pismo KOS Gdańskiego, Sopot, 23.04.1945, nr 10/45.

<sup>57</sup> ADG, Kronika szkolna.

<sup>58</sup> B. Karel, *Rozwój oświaty...*, s. 158

<sup>59</sup> ADG, Wspomnienie o śp. Matce Urszuli Bazali.

Już od końca czerwca 1945 r. trwał remont całego domu rozpoczęty od dziurawej i wiszącej ściany, dachu i rynien. Oprócz prac blacharskich i murarskich był on prowadzony przez same siostry. Oczyszczyły posadzki, szklify okna, malowały całą szkołę. Dopiero w grudniu 1945 r. zakończono ostatecznie remont. Dzięki pomocy innych klasztorów urszulańskich i życzliwych Gdynian powoli kompletowały Siostry urządzenia szkolne. Zimą roku szkolnego 1945/46 odbyła się wizytacja higieniczna całego zakładu. Kronika szkolna podaje, że „wizytatorkę wprawiły w zachwyt *froterowane posadzki i zaznaczyła, iż jest to jedyny zakład na Wybrzeżu po wojnie, w którym uczennice zmieniają obuwie na pantofle przed wejściem do klasy*”<sup>60</sup>. Podobnie wizytatorka Okręgu Szkolnego Gdańskiego w latach 1945-47 dr Aleksandra Skocka, wizytując już w listopadzie 1945 r. urszulańską szkołę podkreśliła, że jej uczennice mają lepsze warunki pracy w porównaniu z innymi szkołami na Wybrzeżu. Obserwując od początku rozwój szkoły, stwierdzała wielokrotnie ogromny wysiłek siostr włożony w odbudowę zniszczonego przez wojnę gmachu oraz starania, by od razu stworzyć młodzieży najkorzystniejsze warunki pracy w budynku czystym, higienicznie i estetycznie utrzymanym, ogrzewanym przez całą zimę<sup>61</sup>.

Paradoksem jest fakt, że urszulański gmach, zakupiony w 1931 r. jako pomieszczenie prowizoryczne do czasu wybudowania właściwej szkoły, po wojnie okazał się jednym z najlepiej utrzymanych i wyposażonych, nie tylko na terenie miasta, ale i Wybrzeża. Ciekawe jest, że wizytatorzy szkoły i władze kuratorskie właściwie do roku 1960 nie wysuwały specjalnych zastrzeżeń co do pomieszczeń oraz nie dawały w tej dziedzinie żadnych zobowiązujących zaleceń, a nawet zauważały, że szczególnych zarzutów postawić nie można. Wynikało to stąd, że w latach 40., 50., a także 60. inne licea gdyńskie borykały się z jeszcze trudniejszymi warunkami lokalowymi<sup>62</sup>.

„... wtedy jeszcze myślałyśmy, że żyjemy w wolnej Polsce...”

Tak jak w całym życiu społecznym lat powojennych, również w dziedzinie szkolnictwa, w dziedzinie stosunku władz państwowych do szkół katolickich jasno rysują się pewne etapy. Kres wojny nie przyniósł Polsce pełnej wolności. Podobnie jak inne kraje Europy Środkowo-Wschodniej znalazła się w strefie wpływów komunistycznego Związku Radzieckiego. Fakt ten zaważył w decydujący sposób

<sup>60</sup> ADG, Kronika szkolna, 4 II 1946 r.

<sup>61</sup> ADG, Protokół z posiedzenia powizytacyjnego w obecności wizytatorki Okręgu Szkolnego Gdańskiego dr Aleksandry Skockiej, 11.03.1947 r; Archiwum Akt Nowych (dalej: AAN), Min. Ośw., Szkoły zakonne KOS Gdańskiego, s. 23, sygn. 1382; Archiwum Państwowe w Gdańsku (dalej: APG), Zespół Archiwum Kuratorium Oświaty Gdańskiego, Sprawozdanie z wizytacji szkoły przez dr. Aleksandrę Skocką w kwietniu 1946 r., sygn. 1178/249, (także AAN, Min. Ośw., sygn. 1382, s. 23).

<sup>62</sup> B. Kareł, *Rozwój oświaty...*, s. 172.

na całej historii katolickiego narodu i historii szkolnictwa. Władze komunistyczne konsekwentnie zmierzały do stopniowego osłabienia wpływu Kościoła na kształtowanie świadomości Polaków<sup>63</sup>.

Lata 1945-47 były jeszcze okresem entuzjazmu z powodu końca hitlerowskiej okupacji i pełnego poświęcenia zaangażowania w odbudowę ze zniszczeń wojennych. Na tym etapie komuniści byli zmuszeni uznać Kościół katolicki za nieodłączną część rzeczywistości polskiej. Byli też świadomi konieczności włączenia go w odbudowę Polski<sup>64</sup>. Dlatego dwa pierwsze powojenne lata stanowią także w historii urszulańskiej szkoły gdyńskiej okres odrębny, wyraźnie różniący się od dziesięciolecia, które po nim nastąpiło. Wiele było twórczego entuzjazmu, a także nadziei na szybkie odbudowanie zniszczeń wojennych i nadrobienie zaległości spowodowanych brakiem szkół polskich w ciągu kilku lat. Świadczy o tym frekwencja uczennic w tym okresie wynosząca 400-410 dziewcząt rocznie. Na podkreślenie zasługuje również szczególnie życzliwy stosunek do zakładu ze strony pracowników państwowej administracji szkolnej. Za wstawiennictwem ówczesnego Naczelnika Wydziału Szkół Średnich Ogólnokształcących w Kuratorium gdańskim Kazimierza Łomniewskiego szkoła otrzymywała pieniądze na 4 etaty nauczycielskie z puli państwowej. Była to dla urszulańskiego zakładu duża pomoc. Zubożałe społeczeństwo gdyńskie nie było w stanie wносить wysokich opłat za szkołę. Wizytatorką w latach 1945-48 była dr Aleksandra Skocka, osoba o bogatym doświadczeniu dydaktycznym i pedagogicznym. Oceniała pozytywnie wysiłki uczących, zauważała postępy i ciągnęła troskę o podwyższanie poziomu naukowego i wychowawczego, który według niej utrzymany był na wysokości wymagań programowych. Stwierdzała, że szkoła wyrobiła sobie dobre imię na Wybrzeżu<sup>65</sup>.

Bezpośrednio po wojnie do pracy zarówno w szkołach jak i w administracji szkolnej stanęli ludzie autentycznie zaangażowani w dzieło odbudowy polskiej szkoły. Byli do tej pracy przygotowani przed wojną. Kochali działalność dydaktyczno-wychowawczą. Dla dobra młodego pokolenia pragnęli kontynuować tradycje i osiągnięcia przedwojennego szkolnictwa. Sły jednak złe czasy, które ten zryw widoczny w szkolnictwie tuż po wojnie w dużej mierze zahamowały.

### Okres walki o duszę nauczyciela i duszę ucznia

Zapowiedzią trudnych lat, które nadciągały, była wiadomość o cofnięciu pieniędzy na cztery etaty nauczycielskie, co stanowiło cios finansowy dla szkoły. Już na pierwszej konferencji dyrektorów 15 IX 1947 r. kurator okręgu gdańskiego

---

<sup>63</sup> J. Kłoczowski, L. Müllerowa, *Chrześcijaństwo polskie po 1945 r.*, [w:] *Chrześcijaństwo w Polsce, zarys przemian 966-1976*, Lublin 1992, s. 592.

<sup>64</sup> J. Krukowski, *Kościół i państwo, podstawy relacji prawnych*, Lublin 1993, s. 66-70.

<sup>65</sup> AAN, Min. Ośw., Szkoły zakonne KOS Gdańskiego, s. 23, sygn. 1382; Archiwum Państwowe w Gdyni (dalej: APG), KOS Gdański, Sprawozdanie z wizytacji szkoły przez dr Aleksandrę Skocką w kwietniu 1946 r., sygn. 1178/249, (także AAN, Min. Ośw., sygn. 1382, s. 23).

zapowiedział, że rozpoczyna się walka z ideologią chrześcijańską, obejmująca wszystkie szkoły. Nadchodzące lata miały być okresem pogłębiania materialistycznej postawy ideologicznej, okresem walki o duszę nauczyciela i duszę ucznia. Władze oświatowe podkreślały konieczność odrzucenia w szkołach „całej frazeologii religijno-moralnej”, ponieważ nowy układ polityczny stawiał odmienne wymagania etyczne, moralne i nowe przedstawianie materiału naukowego. Szkoła miała stać się instytucją polityczną, a nauczyciel współtwórcą systemu państwa<sup>66</sup>. Stopniowo następowały również personalne zmiany w Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego. Odchodzili ludzie, którzy nie mogli pogodzić się z nowym kursem narzuconym przez władze komunistyczne. Stanowiska obejmowali nowi, najczęściej nieprzychylnie ustosunkowani do szkoły katolickiej. Odeszła również wspomniana wyżej dr Aleksandra Skocka<sup>67</sup>. Od 1948 r. Ministerstwo Oświaty zobowiązało wszystkich nauczycieli, również zakonnice, do ideologicznego dokształcania się w zakresie pedagogiki socjalistycznej, marksistowskiej nauki o Polsce i świecie współczesnym, nauki o społeczeństwie. Po zakończeniu kursu odbywały się egzaminy końcowe przed państwowymi komisjami, które wydawały zaświadczenia o odbytym egzaminie. Równocześnie trwały naciski na dyrekcję i uczennice ze strony władz, zmierzające do wprowadzenia do szkoły komunistycznej organizacji pod nazwą Związek Młodzieży Polskiej, o założeniach zupełnie sprzecznych ze światopoglądem chrześcijańskim. Zabiegi te nie przyniosły zamierzonych przez władze rezultatów. Na terenie szkoły organizacja ta nigdy nie powstała mimo licznych szykan i nacisków stosowanych zarówno indywidualnie jak i zbiorowo<sup>68</sup>.

Szkoła była często wizytowana nie tylko przez wizytatorów, ale także przez naczelników wydziału, kuratora i wizytatorów ministerialnych. Pierwsza wizytacja frontalna w szkole odbyła się w dniach 13 do 15 lutego 1951 r. Grupa wizytująca składała się aż z 7 członków. Atmosfera tych dni była pełna napięcia. Stawiano napastliwe i bezpodstawne zarzuty i przewrotnie interpretowano przebieg lekcji, wszelkimi sposobami usiłowano zastraszyć nauczycieli i uczennice. Inną metodą szykanowania było stałe odwołanie decyzji o przyznaniu praw szkół państwowych. Trwało niemal do końca roku. Tak na przykład w 1951 r., gdy szkoła liczyła 68 maturzystek, egzamin dojrzałości rozpoczął się 25 maja mimo braku pisemnego potwierdzenia praw dla szkoły. Dopiero przed ustnymi egzaminami kuratorium telefonicznie zawiadomiło o przyznanych szkole prawach publiczności, ku wielkiej uldze grona i uczennic, zdających tak jak w szkołach państwowych tylko trzy przedmioty<sup>69</sup>.

W rezultacie przeprowadzanych corocznie wielodniowych wizytacji szkoły wizytatorzy stwierdzali, że szkoła urszulanek nie spełnia podstawowego zadania,

<sup>66</sup> ADG, Protokół posiedzenia Rady Pedagogicznej, 24.09.1947 r.

<sup>67</sup> ADG, H. Żepij, Szkoła Sióstr Urszulanek w Gdyni, s. 28, mps.

<sup>68</sup> Tamże.

<sup>69</sup> Tamże.

jakim jest socjalistyczna jedność nauczania i wychowania. Nie byli w stanie dopatrzeć się w szkole jakichkolwiek pozytywnych stron - raziła ich nawet nadmierna czystość gmachu. Chodziło im przede wszystkim o treści wychowawcze przekazywane przez szkołę. Jedna z wizytatorek w 1953r. w swym sprawozdaniu stwierdziła, że urszulański zakład przypomina jej „Chiny za murem”. Mówiła: „*Patrzą siostry na tę szkołę oczyma sprzed lat, tymczasem trzeba wyjść za ten mur i nadążyć za życiem. Charakter szkoły katolickiej - teraz gdy mamy księży patriotów - nie przeszkadza jej w tym marszu naprzód. Ale trzeba zerwać z metodą „wychowywania panienek”, bo takie dziewczęta są nam niepotrzebne. Trzeba wychowywać dla życia, dla pracy, tak, by umiały się włączyć w Plan 6-letni i spełnić swój obowiązek jako żony pracowników. Szkoła nie wychowuje budowniczych socjalizmu. Dziewczęta klepią formułki socjalistyczne, ale nie ma tam uczucia, one tak nie myślą*”. Wizytatorzy z niezadowoleniem podkreślali, że w planach wychowawczych brak było problemów takich, jak: walka klas, czujność partyjna, wychowanie do przyjaźni polsko-radzieckiej, budzenie nienawiści do wszelkiego ucisku. Twierdzili, że uczennice są izolowane od zagadnień, którymi żyje społeczeństwo, a zasadniczą wadą szkoły był brak politycznego kierownictwa, jakim mogła być jedynie organizacja ZMP<sup>70</sup>. Wobec tak obciążających stwierdzeń, w czerwcu 1954 r. kuratorium cofnęło szkole urszulanek zezwolenie na nabór do klasy VIII, zakładając stopniową likwidację szkoły<sup>71</sup>. Ostatnią maturę przewidywano na wiosnę 1957 r. Od roku 1954 szkoła nie otrzymała również uprawnień szkół państwowych. Uczennice zdawały więc maturę eksternistyczną ze wszystkich przedmiotów przed komisją specjalistów, którym zależało na zastraszeniu i ośmieszeniu dziewcząt i grona urszulańskiego liceum. Lata te wymagały wyjątkowej siły charakteru i wiele heroizmu ze strony wszystkich, którzy zdecydowali się w szkole pozostać - zarówno uczennic jak i świeckich nauczycieli<sup>72</sup>.

Warto przypomnieć szczególne okoliczności matury w 1954 r. 9 czerwca przybyła do szkoły wizytatorka, aby omówić termin, czas trwania i przebieg matury. Mimo że szkoła nie otrzymała jeszcze pisma potwierdzającego prawa, taka rozmowa dawała podstawy do uspokojenia obaw dyrekcji. Tymczasem na trzy dni przed pisemnym egzaminem kuratorium podało do wiadomości, że szkoła praw nie otrzyma i matura musi być eksternistyczna, co tylko wyjdzie młodzieży

<sup>70</sup> ADG, Sprawozdanie powizytacyjne dyr. Hilarii Żepij od Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, Lp. 274/53, z 27.10.1953 r.; ADG, Sprawozdanie z konferencji powizytacyjnej, 27.10.1953 r.; APG, KOS Gdańskiego, Sprawozdania z wizytacji kontroli szkół ogólnokształcących, opinie o wizytatorach, sygn. 1280/3201, s. 99; Sprawozdanie z wizytacji szkół średnich 1953-55, sygn. 1280/3204. Wynika z nich, że sprawozdania powizytacyjne w szkole urszulanek Anna Szczepanko wysyłała do WK PZPR.

<sup>71</sup> AAN, Min. Ośw., Liceum Urszulanek w Gdyni, Zażalenia wysyłane do Biura Skarg i Wniosków przy Radzie Państwa, były odsyłane do Urzędu ds. Wyznań do rozpatrzenia, sygn. 1399, s. 179; AAN, Min. Ośw., Pismo dyrektorki m. Hilarii Żepij do Ministerstwa Oświaty z dnia 15 VII 1954 r., Nr 100/54, sygn. 1399, s. 183; Pismo dyrektorki z dnia 21VI 1954 r. do Ministerstwa Oświaty nr 82/54, sygn. 1399, s. 187.

<sup>72</sup> M.Górska-Kot, *Jedyna taka matura*, „Gość Niedzielny”, z dn. 13.06.2004 r., s. 27.

na dobre. Nastąpiła natychmiastowa interwencja m.Hilarii Żepij i Komitetu Rodzicielskiego w Ministerstwie Oświaty. Delegacja jednak została wyjątkowo arogancko potraktowana i niczego nie załatwiła. Dyrektorka w przeddzień egzaminu była zmuszona do ogłoszenia maturzystkom decyzji Ministerstwa. Zarówno uczennice jak i ich rodzice przyjęli tę wiadomość ze zdumiewającym spokojem - choć trzeba było zdawać na maturze 11 przedmiotów, z których 5 nie było objętych normalnym przygotowaniem do egzaminu dojrzałości<sup>73</sup>. Matura rozpoczęła się 14 czerwca i trwała do 1 lipca przed częściowo zmienioną komisją z matematyki, fizyki, chemii i angielskiego. Po pisemnym egzaminie ośmiu uczennic nie dopuszczono do następnego etapu z powodu niezdanej matematyki. Dopuszczonych było 25. Egzamin ustny, mimo krzywdzącego zaskoczenia, wypadł nadszpodziewanie dobrze, gdyż tylko trzy uczennice nie przeszły przez tę ciężką próbę. Na domiar wszystkich trudnych przeżyć w czasie trwania egzaminu ustnego, w niewyjaśnionych i tragicznych okolicznościach zmarła nauczycielka matematyki i fizyki, Irena Golczewska. Znaleziono ją martwą nad brzegiem morza. Na pogrzebie, który zgromadził całą szkołę i wszystkich jej przyjaciół, panował głęboki żal wywołany nie tylko niezwykłymi okolicznościami ostatnich dni, ale także tym, że Irena Golczewska dzięki swemu życzliwemu, spokojnemu i pełnemu wrażliwości podejściu do wszystkich była ogólnie lubianą i szanowaną nauczycielką. Cały ten egzamin był trudnym i przykrym przeżyciem moralnym dla uczennic. Wykazały jednak dojrzałą postawę, duże opanowanie i solidną wiedzę, co Komisja kilkakrotnie stwierdziła i z uznaniem podkreśliła<sup>74</sup>.

Matury w roku 1955 i 1956 odbywały się podobnie. Ponadto w ciągu tych lat różnymi metodami usiłowano zmusić urszulańskie uczennice do zmiany szkoły, straszono możliwością niezdania matury u urszulanek oraz trudnościami w dostaniu się na studia wyższe i w otrzymaniu pracy. Nie obyło się też bez zastraszania rodziców, którym grożono utratą posady lub zamknięciem możliwości awansu czy otrzymania premii. Skutkiem tego już jesienią 1950 r. wielu pracowników Polskich Linii Oceanicznych, a także kolei, poczty i innych urzędów państwowych musiało przenieść swoje córki do szkół państwowych<sup>75</sup>.

Mimo piętrzących się trudności siostry trwały do końca. Wbrew wszelkiej logice wytrzymała też garstka rodziców i uczennic, nie odmawiając szkole zaufania i poparcia.

<sup>73</sup> AAN, Min. Ośw., sygn. 1399 str. 176. Dnia 19 czerwca 1954 r. dyrektorka M.Hilaria Żepij zwróciła się do Ministra Oświaty z prośbą o skreślenie z listy ustnych egzaminów dojrzałości geografii i chemii, których nauka skończyła się zgodnie z programem w X klasie; Relacja s. Jadwigi Grzenkowicz OSU, maturzystki z 1954 r.

<sup>74</sup> ADG, Sprawozdanie z egzaminu dojrzałości, wyjątek ze sprawozdania do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej - wydział oświaty za rok szk. 1953/54; AAN, Min. Ośw., Pismo Dyrekcji do Min. Ośw. z dnia 15.VII.1954 r. nr. 100/54, Pismo dyr. Hilarii Żepij do Min. Ośw. z 21.06.1954 r. Lp. 82/54, sygn. 1399, s.183; ADG, Kroniczka świąteczna z 1954 r.

<sup>75</sup> ADG, H. Żepij, Stan Liceum Ogólnokształcącego w Gdyni oraz stosunek władz szkolnych do zakładu sióstr urszulanek, 13.03.1955 r; Kroniczka Świąteczna z domu gdyńskiego z 1950 r.

Rozpoczynając rok szkolny 1956/57 Liceum Ogólnokształcące Urszulanek w Gdyni liczyło osiem uczennic ostatniej klasy maturalnej. I to właśnie dzięki ich odwadze szkoła nie została zamknięta. W momencie gdy wydawało się, że już wszystko przepadło, od października 1956 r., wykorzystując polityczną „odwilż”, siostry zaczęły myśleć o reaktywowaniu szkoły. Wznowiły starania o przywrócenie szkole praw państwowych oraz zezwolenie na przyjmowanie nowych uczennic<sup>76</sup>.

### Odnowienie działalności szkoły po wydarzeniach październikowych

Zupełnie nieoczekiwanie, dnia 12 listopada 1956 r. szkoła otrzymała pismo z Ministerstwa Oświaty nadające jej prawa szkół państwowych na rok szkolny 1956/57. Pismo to miało bardzo dziwną datę 8 X 1956 r.<sup>77</sup>. Mimo interwencji Kuratorium Gdańskiego Ministerstwo nie odwołało swej decyzji<sup>78</sup>. Być może dlatego, iż była to jedyna szkoła katolicka i prywatna nie tylko na terenie województwa gdańskiego, ale i północnej części Polski<sup>79</sup>. Matura w tym roku szkolnym odbyła się więc normalnie bez przykrych konsekwencji ideologicznych i była 100 procentowa. Świadectwo maturalne otrzymało 10 abiturientek, ponieważ w ciągu roku doszły dwie maturzystki z poprzedniego roku<sup>80</sup>.

Wiść o prawach lotem błyskawicy rozeszła się po całym mieście. Radość społeczeństwa, które tak boleśnie przeżywało stopniową likwidację szkoły, była spontaniczna i siostry doświadczyły wówczas wiele serdeczności ze strony Gdynian. Od razu zaczęły napływać zgłoszenia uczennic, a rodzice prosili nie tylko o liceum, ale i o szkołę podstawową. W oparciu o otrzymane prawa urszulanki rozpoczęły starania w Ministerstwie Oświaty o reaktywowanie Liceum Ogólnokształcącego w pełnej liczbie klas oraz o pozwolenie na otwarcie szkoły podstawowej<sup>81</sup>. W marcu 1957 r. nadeszło z Ministerstwa pozwolenie na wznowienie całej szkoły średniej z internatem. Odmownie potraktowano prośbę o otwarcie szkoły podstawowej. Jak się okazało, gdyńska szkoła urszulanek była jedynym liceum ogólnokształcącym, które wznowiło swą działalność po 1956 r.<sup>82</sup>. Być może dlatego, że gmach szkolny nie był

<sup>76</sup> ADG, Kroniczka świąteczna z 1956 r.; Kronika szkolna, 21.10.1956 r., 12.11.1956 r.

<sup>77</sup> ADG, Pismo Min. Ośw. do Dyr. Prywatnego LO sióstr urszulanek w Gdyni Nr SO-3-6569/56, Warszawa 8.10.1956 r.; Kronika szkolna 12.11.1956 r.

<sup>78</sup> AAN, Min. Ośw., notatka KC PZPR z 9.11.1956 r. z zobowiązaniem wykonania polecenia, sygn. 1399, s. 160.

<sup>79</sup> AAN, Min. Ośw., Notatka dla Gabinetu Ministra dotycząca załatwienia spraw szkół zakonnych, sygn. 326, s. 81-82.

<sup>80</sup> ADG, Kroniczka świąteczna z 1957 r.

<sup>81</sup> ADG, Pisma Dyrekcji do Ob.Władysława Bieńkowskiego z 17.11.1956 r. i 5.02.1957 r.; AAN, Min. Ośw., sygn. 1399, s. 162-165 oraz 204-205.

<sup>82</sup> AAN, WdsW., Ministerstwo do Dyrekcji Pryw. LO sióstr urszulanek w Gdyni z 18.03.1957 r. Nr SO-3-800/57, sygn. 47/1782; ; AAN, Min. Ośw., sygn. 1399, s. 216; ADG, Ministerstwo do Dyrekcji Pryw. LO sióstr urszulanek w Gdyni z 18.03.1957 r. Nr SO-3-800/57.



jeszcze upaństwowiony i przejęty na cele oświatowe jak w przypadku innych szkół prywatnych, którym odmówiono prawa reaktywizacji ze względu na zajęte lokale<sup>83</sup>.

Wydarzenia październikowe wykazały jak bardzo los urszulańskich szkół był związany z dziejami narodu. Okres popaździernikowy był początkowo pełen optymizmu, zapału i radości. Inauguracja nowego roku szkolnego zbiegła się niemal z uroczystościami 100-lecia przybycia urszulanek na tereny polskie i 25-lecia klasztoru gdyńskiego. Po raz trzeci budowały siostry tradycję swej szkoły z zupełnie nową grupą uczennic. Wyrazem odnowionych nadziei było ufundowanie przez Komitet Rodzicielski sztandaru szkolnego - pierwszego w dziejach gdyńskiej szkoły urszulanek<sup>84</sup>.

Zmianie uległ stosunek okręgowych władz oświatowych. Wizytacje prowadzone były w atmosferze spokoju i rzeczowości. Wizytatorzy stwierdzali, że wszystkie poczynania szkoły oparte były na rzetelnej pracy grona, na gruntownym przygotowaniu naukowym nauczycielek, podkreślali w swych sprawozdaniach, że programy szkolne nie budziły zastrzeżeń, a stan wiedzy uczennic był na poziomie wymagań. Na podstawie przeprowadzanych wizytacji każdego roku nadawane były szkole prawa<sup>85</sup>.

Szybko okazało się jednak, że była to tylko krótka przerwa w walce o tzw. „światopogląd naukowy” w oświacie. W roku 1960 r. Ministerstwo podjęło ostateczną decyzję o likwidacji katolickich szkół zakonnych w całej Polsce. Pierwszym krokiem było rozporządzenie Ministra Oświaty z 13 stycznia 1960 r. przyznające poszczególnym Kuratoriom Okręgów szkolnych prawo nadawania uprawnień państwowych szkołom prywatnym, z obowiązkiem zawiadamiania o tym Ministerstwa. Kuratorium miało nadawać szkołom prywatnym uprawnienia tylko na jeden rok szkolny. Na podstawie tego rozporządzenia Kuratorium Okręgu Szkolnego gdańskiego już w kwietniu 1960 r. wystąpiło z prośbą do Ministerstwa Oświaty o zlikwidowanie Prywatnego Liceum Ogólnokształcącego Sióstr Urszulanek w Gdyni. Uzasadnienie tej prośby Kuratorium było następujące: *„Zgodnie ze statutem tegoż liceum, jego kierunek wychowawczy ma charakter wybitnie idealistyczny, o podłożu wyraźnie religijnym. Znajduje się to w kolizji z równocześnie przerabianymi przez to liceum programami nauczania i godzi w zasadę jedności procesu dydaktyczno-wychowawczego, rozumianego przeciw w sensie materialistycznym. Tym samym dopuszcza się do kształtowania i rozwijania u młodzieży uczęszczającej do tego liceum uczucia zakłamania. Nadmieniam, że wszelkie próby zorganizowania w wyżej wymienionej szkole postępowej organizacji młodzieżowej, np. ZMP, z góry skazane jest na niepowodzenie. Mając powyższe na względzie Kuratorium wyraża opinię, że dalsze istnienie tegoż liceum byłoby*

<sup>83</sup> AAN, UdsW., Zespół Radców, Ilość szkół prowadzonych przez zakony, sygn. 74/46, s. 36n.

<sup>84</sup> ADG, Kronika szkolna, 14.10.1957 r.; Kroniczka świąteczna z 1957 r.

<sup>85</sup> ADG, Protokół Kuratorium z konferencji powizytacyjnej Nr Śr.4a/23/57; Sprawozdania powizytacyjne KOS; Nr Śr.4a/38/57, Nr Śr.4a/23/58, Nr Lic.4a/4/59; AAN, Min. Ośw., Przedłużenie uprawnień szkół państwowych na rok szk. 1957/58 z dnia 11.12.57 r., sygn. 1399, s. 245; Tamże uprawnienia szkół państwowych na rok szkolny 1958/59 z 25 września 1958 r., str. 273.

anachronizmem i z tych przyczyn występuje o jego likwidację<sup>86</sup>. Pismo Kuratorium proponowało likwidację etapową przez zakaz naboru do klasy VIII, by doprowadzić do stopniowego wygaśnięcia szkoły. Tak się też stało. W roku 1960/61 i 1961/62 szkoła otrzymywała jeszcze uprawnienia państwowe, choć była już skazana na likwidację<sup>87</sup>. W tym czasie płynęły liczne odwołania, prośby, protesty do Kuratorium i Ministerstwa ze strony szkoły, rodziców, uczennic i społeczeństwa Gdyni, przypominające zapewnienia Władysława Gomółki, że rząd będzie zwalczał nadużycia, łamanie prawa, że dopuści do współpracy nad budową Polski ludzi także o innych, niż materialistyczne, poglądach. Decyzja władz oświatowych była krzywdząca nie tylko dla urszulanek, lecz przede wszystkim dla społeczeństwa Gdyni, dla którego szkoła została reaktywowana.

Z początkiem sierpnia 1960 r. Ministerstwo Oświaty poprosiło kuratorium o ustosunkowanie się do wyjaśnień złożonych przez urszulanki i społeczeństwo. W odpowiedzi kuratorium usilnie prosiło Ministerstwo o podtrzymanie w mocy decyzji z dnia 7 lipca 1960 r. i negatywne załatwienie odwołania urszulanek: „Kuratorium jest wyrazicielem opinii, że sprawa zaszła już tak daleko, że od powziętych decyzji nie powinno być odwrotu, natomiast utrzymanie takiego anachronizmu, jakim bez wątpienia jest Liceum Sióstr Urszulanek w Gdyni - jest z wielu względów niewskazane<sup>88</sup>”.

Na wszystkie prośby wyrażane listownie i ustnie przez różne delegacje Kuratorium odpowiadało, że decyzja jest ostateczna, że kierunek dydaktyczny i wychowawczy wytycza szkolnictwu Państwo Ludowe, że urszulańskie uczennice Kuratorium ma możliwość rozmieścić w szkołach państwowych<sup>89</sup>. Władze szkolne przedłużyły istnienie Prywatnego Liceum Sióstr Urszulanek w Gdyni tylko o pięć lat, nie pozwalając ostatniej klasie, liczącej 32 uczennice, na zdawanie matury w roku 1963 w ich szkole.

Przedstawienie tła politycznego w okresie powojennym pozwoli lepiej zrozumieć funkcjonowanie w tych trudnych warunkach grona pedagogicznego, uczennic, realizowanych w szkole programów dydaktycznych i wychowawczych.

„Miałyśmy nauczycieli z prawdziwą pasją...”

W tych ciężkich latach, które niosły ze sobą pomieszanie pojęć dobra i zła, prawdy i kłamstwa, kiedy autorytet moralny był niszczone przez idee walki klas i przemocy, rola nauczyciela w kształtowaniu światopoglądu, jako całościowego obrazu rzeczywistości, była szczególna.

<sup>86</sup> ADG, Pismo KOS Gdańskiego do Ministerstwa Oświaty, 7.04.1960 r. Nr KOS-LO-4a/1/60/pf.

<sup>87</sup> ADG, Pisma KOS Gdańskiego do Min. Ośw.: z 7.04.1960 r. Nr KOS-II-LO-4a/1/60/pf.; z 24.06.1960 r. Nr II-LO-56-2/60; z 17.08.1960 r. Nr 19/pf/60; z 9.12.1960 r. Nr II-LO-4a/39/60; Zatwierdzenie Ministerstwa - Pismo z 8.07.1969 r. Nr SO-3-2795/60.

<sup>88</sup> AAN, Min. Ośw., Poufne pismo KOS do Min. Oświaty z dnia 17 VIII 1960 r. Nr 19/pf/60. z notatką: *nie będziemy na pismo Zgromadzenia Urszulanek w Gdyni odpowiadać*, sygn. 1399, s. 325-328.

<sup>89</sup> ADG, KOS do Przełożonej Chrystiany Bromirskiej, 13.06.1961 r. Nr II-LO-56/6/61; AAN, Min. Ośw., KOS do Alfonsa Warszawskiego, przewodniczącego Komitetu Rodzicielskiego 18.06.1960 r. - Nr II-LO-4a/1/60, sygn.1399, s. 309.

Katolicka szkoła urszulanek w Gdyni nie była wyłączona z całej nawałnicy walki o komunistyczną ideologię. W ciągu tych lat musiała zajmować właściwą i stanowczą postawę, jakiej zresztą oczekiwało od niej społeczeństwo Gdyni. Było to możliwe tylko dzięki zgodnej i ścisłej współpracy całego grona pedagogicznego, nauczycieli świeckich i zakonnice.

Powojenną wspólnotę gdyńską urszulanek tworzyło od 18 w 1945 r. do 29 Sióstr w 1962 r. W latach 1945-1962 prowadziły ją trzy kolejne przełożone: m. Stanisława Władzińska (1945-1951), m. Jadwiga Glemówna (1951-1957) i m. Chrystiana Bromirska (1957-1963). Dyrektorką szkoły w pierwszych dwóch latach była m. Urszula Bazali, natomiast przez długie i bogate w wydarzenia piętnastoletnie dyrektorstwo przypadło w udziale osobie wybitnej pod wieloma względami, m. Hilarii Żepij. Starła się ona przede wszystkim o właściwy dobór grona nauczycielskiego. Wobec wzrastających wymagań władz szkolnych odnośnie zawodowego przygotowania nauczycieli zarówno grono zakonne jak i świeckie posiadało uniwersyteckie wykształcenie w dziedzinie wykładanych przedmiotów. M. Hilaria miała stopień doktora filologii polskiej uzyskany na Uniwersytecie Jana Kazimierza we Lwowie w 1928 r. Zarówno ona jak i inne siostry nauczycielki miały również wieloletnią praktykę pedagogiczną w urszulańskich szkołach. Wiele z nich odznaczało się nieprzeciętnymi zdolnościami nauczycielskimi. W dziejach szkoły i pamięci uczennic zapisały się żywo oprócz wspomnianych już, także m. Emanuela Mrozowska, polonistka, m. Zygmunta Podgórska, nauczycielka historii, m. Eudoksja Zagrocka, nauczycielka matematyki, m. Concilia Frankowska, nauczycielka języka rosyjskiego, m. Jadwiga Glemówna, nauczycielka łaciny, m. Henryka Sosnowska, nauczycielka geografii, biologii i łaciny, s. Teresa Bartnicka, ostatnia kierowniczka Internatu i nauczycielka języka łacińskiego oraz wiele innych Sióstr, które wniosły cenny wkład w pracę urszulańskiej szkoły w Gdyni<sup>90</sup>.

Wielką radością dla całej szkoły u początków jej funkcjonowania po wojnie był powrót przedwojennego kapelana i prefekta, ks. Zygmunta Wieckiego. Po kilkuletnim pobycie w obozach koncentracyjnych, 9 miesięcy pracował jako kapelan w obozie polskim w Wiesbaden, gdzie z poświęceniem oddawał się pracy duszpasterskiej wśród rodaków zgromadzonych tam po wyzwoleniu obozu w Dachau. Wrócił do urszulańskiej szkoły już 10 IV 1946 r. i objął lekcje religii. W następnych latach pełnił równocześnie funkcję prefekta w kilku szkołach zawodowych i podstawowych, a w końcu został wizytatorem szkół średnich w zakresie nauczania religii. Mimo wielu zajęć pozostawał silnie związany ze szkołą i zgromadzeniem gdyńskim urszulanek już do końca, tj. do swej śmierci w 1972 r. Sam wielokrotnie podkreślał swe oddanie i wierność. Pracował w tej szkole najdłużej z całego grona, bo aż 23 lata (przed wojną

<sup>90</sup> Na podstawie katalogów Prowincji Polskiej Urszulanek U.R. 1945-62 oraz Kroniki szkolnej 1945-1962, oraz Protokołów posiedzeń Rady Pedagogicznej.

1932-1939 i po wojnie 1946-1962). Miał więc ogromny wpływ na kształtowanie jej oblicza<sup>91</sup>.

Wśród grona nauczycielskiego zmiany personalne były częste. Dyktowały je wzrastające wymagania władz co do wykształcenia nauczycieli. Nadto w latach 50. władze miejskie uniemożliwiały urszulankom uzupełnianie grona przez własne siły, odmawiając meldowania na stałe Sióstr w Gdyni. Naciski ze strony kuratorium dotyczyły również grono świeckie. Okręgowe władze oświatowe nie udzielały pozwolenia nauczycielom świeckim, zwłaszcza uczącym w szkołach państwowych, na podejmowanie pracy w urszulańskim liceum. Nauczyciele odchodzili także z innych powodów. Los szkoły był niepewny, męczyły częste hospitacje zarówno ze strony władz szkolnych jak i dyrektorki, która musiała dbać o coraz wyższy poziom naukowy. Oprócz tego trudności materialne szkoły nie pozwalały na lepsze wynagrodzenie grona, a wizytatorzy sami proponowali nauczycielom bardziej atrakcyjne finansowo posady. W latach wzrastających represji i utrudnień ze strony władz komunistycznych, uniemożliwiających angażowanie nauczycieli, z pomocą przyszła, niezależna od Ministerstwa, Politechnika Gdańska. Przedmiotów ścisłych uczyli profesorowie, młodzi asystenci, a także studenci wyższych lat tej uczelni.

Organizowanie działalności dydaktyczno-wychowawczej z ciągle nowym i zmieniającym się gronem z pewnością nie było łatwe. Dyrektorka m. Hilaria Żepij w swych sprawozdaniach podkreślała jednak wielokrotnie, że mimo wszystkich trudności, z jakimi spotykała się w tym okresie, współpraca z gronem świeckim układała się dobrze. W dużej mierze było to wynikiem zdolności organizacyjnych i silnej osobowości m.Hilarii. To ona była odpowiedzialna za funkcjonowanie szkoły i jej rozwój, za wykonywanie przepisów i poleceń władz szkolnych, za kierunek wychowania i wyniki nauczania, za dyscyplinę pracy i za administracyjno-gospodarczy stan szkoły. Była osobą niezwykle wymagającą, zarówno od grona nauczycieli świeckich, sióstr uczących czy pracujących w szkole, jak i od uczennic. Często współpraca z nią nie należała do łatwych. Sama była tytanem pracy. Ceniła bardzo rzetelność w pracy i w postępowaniu, systematyczność i punktualność. Sama przygotowywała się sumiennie do lekcji i wymagała tego samego od grona. Aby utrzymać szkołę, musiała dbać o wysoki poziom naukowy. Uważała, że może przyjść na hospitację lekcji o każdej porze i bez zapowiadania. To podejście niektórych członków grona peszyło i woleli odejść. Większość jednak jej współpracowników ceniła jej wiedzę, inteligencję, oddanie bez reszty szkole, jej pomoc w stawianiu pierwszych kroków w pracy nauczycielskiej, wielokrotnie okazywaną życzliwość<sup>92</sup>.

Także uczennicom imponowała swą wiedzą i głębokim spojrzeniem na życie. Ceniły jej znakomicie przygotowane i bardzo interesujące lekcje języka polskiego. Po latach zgodnie potwierdzają, że te lekcje i cała postawa M.Hilarii były dla nich nauką

<sup>91</sup> H. Grabska, Książd prałat Zygmunt Wiecki we wspomnieniach byłej uczennicy, „Gwiazda Morza”, 1997, nr 4, str. 32; ADG, H. Żepij, Wspomnienie pośmiertne o ks. prałacie Zygmuncie Wieckim; Kronika szkolna 10.04.1946 r.

<sup>92</sup> ADG, Wspomnienie Krystyny Adolphowej, nauczycielki szkoły.

patriotyzmu, mimo że matka była obowiązana do realizowania beznadziejnych wprost programów, w których arcydzieła polskiej literatury zastąpione były socrealistycznymi śmieciami. Chociaż budziła w uczennicach pełen poszanowania lęk, wszystkie wspominają ją serdecznie. Szanowały ją za prawość, mądrość życiową połączoną z dobrocią i zdolnością rozumienia spraw młodzieży. Wypowiedzi byłych uczennic zawierają się w stwierdzeniu: *„Wszystkie bałyśmy się Matki Dyrektorki, a jednocześnie kochałyśmy ją bardzo. Była groźna i wymagająca na lekcjach, a tak serdeczna, kiedy zauważyła jakieś problemy uczennicy. Była dla nas najlepszą Matką”*. Wymagała dużo, aby były mądrzejsze i lepsze, zahartowane na trudy, nie tylko życia szkolnego, przede wszystkim na trudy i doświadczenia życiowe<sup>93</sup>.

Proces wychowania w pewnym sensie zawsze pozostanie tajemnicą, lecz sprawdzianem jest świadomość wyniesionego ze szkoły dobra, jaką można wyczytać w relacjach byłych wychowanek. Z wdzięcznością wspominają przede wszystkim kontakty indywidualne z wychowawczyniami. Profesor Jolanta de Walden-Gałużsko napisała w swoich wspomnieniach o szkole: *„Lubiłyśmy naszą wychowawczynię, Matkę Zygmunte Podgóorską. Część z nas była w niej po prostu zakochana, a ona umiała to wykorzystać, zwracając nasze zainteresowania w kierunku wartości stanowiących do dziś dla większości z nas Wartości Najwyższe. Mniej więcej raz w miesiącu M. Zygmunta zapraszała każdą ze swych uczennic na indywidualną popołudniową „rozmówkę”, w czasie której starała się pomóc młodej osobie w poznaniu siebie, swoich zalet i wad. W oparciu o te dane omawiałyśmy wspólnie plan pracy nad sobą na najbliższy miesiąc. Rozmówki były całkowicie dobrowolne, ale większość z nas chętnie z nich korzystała. (...) Zarówno zakonnice jak i nauczyciele świeccy byli dobrymi fachowcami znającymi swój przedmiot. Jednak nie to było dla nas najważniejsze. Dla nas liczył się przede wszystkim fakt, że w ogromnej większości byli to ludzie o bogatej i barwnej osobowości. Czasem złośliwi, innym razem zabawni, niekiedy wzbudzający lęk, ale zawsze interesujący, zawsze mający coś do dania. Poza tym jeszcze jedno było uderzające. Nasi nauczyciele naprawdę lubili swoją klasę i lubili nas, mimo że może się to wydawać dziwne w związku z kawałami i innymi dzikimi pomysłami, jakimi ich obdarzałyśmy. (...) Miałyśmy nauczycieli z prawdziwą pasją, którą potrafili i nas zarazić”<sup>94</sup>.*

### Powojenne uczennice

Jaka była urszulańska młodzież w powojennej szkole w Gdyni? Były to dziewczęta, których dzieciństwo przypadło na okres wojny i okupacji, nędzy i głodu. Wiele z nich przeżyło tułaczkę i różne tragedie rodzinne. Częstokroć same zarabiała na swoje

<sup>93</sup> ADG, Ankiety i relacje byłych wychowanek, np. Barbary Szpakowskiej-Kołodziejczyk, Wandy Bederkiej, Janiny Tatarkiewicz-Suchorzewskiej, Elżbiety Ditberner-Kasztelan. Niektóre ankiety są anonimowe.

<sup>94</sup> J. de Walden-Gałużsko, *Gdy myślę o mojej szkole*, „Królowa Apostołów” 1985, nr 7/8, s.11; *Jubileusz 100-lecia urodzin siostry Marii Zygmunty (Janiny) Podgórskiej, urszulanki UR*, pod red. s. J. Jezierskiej OSU, 2008.

utrzymanie i wykształcenie. Były też dziewczęta, które urodziły się w czasie wojny, a po jej zakończeniu oboje rodzice zmuszeni byli podejmować prace zarobkowe, by utrzymać dom i dzieci, mieli więc niewiele czasu dla rodziny. Młodzież okresu przemian politycznych, kulturowych i społecznych była różna od tej przed wojną. Żyła w świecie sprzeczności, w którym szkoła była też wciągnięta w tryby ustroju totalitarnego, a uczeń od pierwszej klasy szkoły podstawowej stanowił przedmiot manipulacji i nieustannej indoktrynacji. To wszystko miało swój wpływ na wychowanki. Ich liczba, pochodzenie społeczne, a także poziom intelektualny uzależnione były w dużym stopniu od polityki władz komunistycznych.

Warunki wojenne doprowadziły do znacznych opóźnień młodzieży w nauce. Władze oświatowe starały się je wyrównać przy pomocy różnych środków. Stworzono młodzieży możliwość ukończenia szkoły powszechnej i średniej na kursach realizujących program roczny w ciągu jednego semestru. Urszulańska szkoła w Gdyni w pierwszych latach w swych skromnych murach mieściła ok. 400 uczennic w jedenastu oddziałach. Prowadzone były klasy gimnazjalne i licealne w trybie normalnym i o programach przyspieszonych. Dla tych ostatnich lekcje organizowane były w godzinach popołudniowych, gdyż dziewczęta na ogół pracowały na swe utrzymanie. W większości były to przedwojenne uczennice tej szkoły, które mimo trudnych warunków pragnęły zdać maturę i kontynuować naukę na studiach wyższych<sup>95</sup>.

Likwidacja klas wyrównawczych pociągnęła za sobą powolny spadek liczby uczennic. W następnych latach był on uwarunkowany polityką władz komunistycznych, a przybrał dramatyczne rozmiary we wrześniu 1951 r., kiedy to niemal w ciągu jednego miesiąca odeszło ze szkoły blisko 100 uczennic<sup>96</sup>. Przyczyny zostały podane już wyżej.

W wyniku zamierzonej likwidacji przez Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego, w latach 1954-1956 nie można było przyjmować uczennic do klasy VIII, a te, które trwały przy urszulanek, poddawane były różnym naciskom. Szkoła nie posiadała praw państwowych, a matury i wizytacje przebiegały w przykłej atmosferze. Nic dziwnego, że uczennice bały się eksternistycznej matury i przyszłych konsekwencji, wynikających z uczęszczania do katolickiej szkoły, przede wszystkim trudności w dostaniu się na studia, a także możliwości otrzymania pracy. Dlatego wiele z nich odchodziło. Te, które mimo wszystko zostawały w szkole, wiedziały, że poniosą konsekwencje tej decyzji<sup>97</sup>.

Według relacji m. Zygmunty Podgórskiej młodzież urszulańskiej szkoły w Gdyni okresu przedpaździernikowego była raczej zdolna i chłonna na to wszystko, co szkoła chciała i mogła jej dać. Wysiłki dydaktyczno-wychowawcze grona trafiały na podatny grunt. Matury, choć już od 1951 r. nie były 100%, stanowiły sprawdzian wysokiego

<sup>95</sup> ADG, Kronika szkolna, 4.09.1945, 3.09.1946, 3.09.1947 r.

<sup>96</sup> ADG, Kroniczka Świąteczna 1951 r.

<sup>97</sup> Na podstawie Kroniki szkolnej i Kroniczek Świątecznych domu gdyńskiej urszulanek.

poziomu. Mimo dyskryminacyjnej polityki władz wiele wychowanek dostawało się na studia, bo jak same podkreślały, były dobrze przygotowane. Po ukończeniu studiów również otrzymywały pracę w swym zawodzie. Dziewczęta zdolniejsze i bardziej dojrzałe opuszczały szkołę na ogół z ugruntowanym światopoglądem katolickim.

W pierwszych trzech latach po reaktywowaniu szkoły liczba uczennic stale wzrastała i w 1960 r. osiągnęła 230. Jednak praca z nimi w ciągu tych 5 lat nie była łatwa. Wraz z odejściem grupy maturzystek w czerwcu 1957 r. urwała się dotychczasowa tradycja szkolna. Nowe wychowanki były na ogół średnio zdolne i słabo przygotowane w szkole podstawowej. Niewielkie było wśród nich grono wybierających się na studia. Wiele też odeszło ze szkoły po roku szkolnym 1959/1960, gdy nie przyznano szkole zezwolenia na nabór do klasy VIII<sup>98</sup>.

Od 1947 r. do likwidacji szkoły w 1962 r., przeprowadzono w niej 16 egzaminów maturalnych. Na przestrzeni tych lat tylko w 1958 r. nie odbyła się matura, ponieważ nowo reaktywowana szkoła nie miała jeszcze klasy maturalnej. W całym okresie powojennym świadectwo dojrzałości otrzymały 353 uczennice<sup>99</sup>.

Podobnie jak przed wojną uczennice zobowiązane były do noszenia mundurku szkolnego, charakterystycznego dla wszystkich urszulańskich zakładów do dzisiejszego dnia. Strojem tym uczennice wyróżniały się na wszystkich uroczystościach międzyszkolnych, na pochodach pierwszomajowych i procesjach Bożego Ciała.

Także po maturze wychowanki zachowały poczucie duchowej więzi z całą rodziną urszulańską. Po ukończeniu liceum otrzymywały odznakę przedstawiającą herb szkół urszulańskich i streszczającą ich ideały. Oznaka ta ukazuje tarczę, jako symbol obrony przeciw złym mocom. Krzyż na tarczy oznacza wiarę. 7 gwiazd w układzie Małej Niedźwiedzicy symbolizuje ideały prawości, męstwa i odwagi, do których miały dążyć uczennice. Jednocześnie niedźwiedzica po łacinie „ursa”, kojarzy się z imieniem św. Urszuli - Patronki Zakonu i jego szkół. Łacińskie słowo „serviam” - będę służyć - Bogu i ludziom - to hasło, które miało stać się podstawą ich życia osobistego i społecznego, miało łączyć wychowanki we wspólnym tworzeniu dobra w środowisku, w którym się znalazły, i przypominać im zobowiązania moralne, płynące z katolickiego wychowania. Dziś wiele z nich zaświadcza, że na różnych etapach życia docierała do nich wymowa połączenia w otrzymanej odznace słowa „serviam” z Krzyżem Chrystusa<sup>100</sup>.

Obecnie pracują w różnych zawodach, w różnych środowiskach Wybrzeża, niektóre rozproszone po Polsce, a nawet i świecie. Wiele z nich ukończyło studia wyższe: w Akademii Medycznej 53, w Politechnice 27, po różnych studiach około 45 pracuje jako nauczycielki. Około 20 zdobyło wyższe stopnie uniwersyteckie i pracuje naukowo. 10 wychowanek gdyńskich obrało stan zakanny. Aż 7 z nich

<sup>98</sup> Relacja s. Zygmunty Podgórskiej.

<sup>99</sup> Na podstawie Kroniki Szkolnej i Kroniczek Świętecznych domu gdyńskiego.

<sup>100</sup> Relacje s. Urszuli Borkowskiej, maturzystki z 1952 r. a także innych wychowanek np. Marii Wiśniewskiej-Ferduły; M.Górska-Kot, *Jedyna taka matura*, „Gość Niedzielny” (Gdańsk), 13.06.2004, s. 27.

zostało urszulankami. Każdego roku spotykają się w gronie koleżeńskim i z siostrami w uroczystość św. Urszuli lub z okazji rocznicy matury. Przychodziły chętnie na ulicę Pomorską, a od roku 1970 spotykają się w klasztorze w Orłowie. Czują się tam dobrze i bezpiecznie. Wiedzą, że siostry nadal interesują się ich życiem, ich troskami, że modlą się za wszystkie wychowanki szkoły i ich rodziny<sup>101</sup>.

W ten sposób dawna szkoła, chociaż zamknięta przez władze komunistyczne, istnieje nadal w swoich wychowankach, w tym, co zdołała im przekazać i w tym, jak włączają się w życie swych środowisk zawodowych i swych rodzin.

„... szkoła ta nie służyła wychowaniu człowieka socjalistycznego...”

W odbudowującym się po wojnie szkolnictwie wszystkich stopni i typów obowiązywały początkowo przedwojenne programy nauczania. Zachowano nadal czteroletnie gimnazja i dwuletnie licea. Ale już od 1946 r. wprowadzono do szkół średnich ideologię marksistowską na lekcjach pod nazwą „Zagadnienia społeczno-wychowawcze” oraz „Nauka o Polsce i świecie współczesnym”. W roku 1948 w miejsce sześcioletniej szkoły średniej wprowadzono czteroletnie licea - szkoły ogólnokształcące stopnia licealnego jako kontynuację siedmioklasowej szkoły podstawowej. Jednocześnie zaczęto wprowadzać nowe programy o całkowicie komunistycznej ideologii. Jako naczelne zadanie procesu kształcenia i wychowania wysunięto formowanie nowego marksistowskiego poglądu na świat, włączenie młodego pokolenia w „walkę o socjalizm”<sup>102</sup>.

Warunkiem uzyskania praw państwowych przez Prywatne Liceum Sióstr Urszulanek było przestrzeganie wszystkich zarządzeń dla państwowych liceów ogólnokształcących dotyczących realizacji programów. Nad tą realizacją miała czuwać dyrektorka szkoły. Wszyscy nauczyciele zobowiązani byli do przedkładania jej na piśmie opracowanych nowych, ideologicznie poprawnych, planów dydaktyczno-wychowawczych poszczególnych przedmiotów. Plany te były również sprawdzane przez wizytatorów. Przykłady ideologicznych założeń najlepiej pokażą, jakimi treściami nauczyciele byli zmuszeni karmić młodzież. Np. nauczyciel „Nauki o społeczeństwie” musiał zaplanować: *„Przekazanie elementów marksistowskiej wiedzy o społeczeństwie, w szczególności o jego formacjach - kapitalizmie i socjalizmie. Na podstawie materiału nauczania wyjaśnić podział świata na obóz socjalizmu - postępu i pokoju oraz świat imperializmu, świat wojny i wsteczności. Wykazać, że Związek Radziecki to najbardziej postępowe i przodujące państwo, jest ostoją socjalizmu i pokoju, a przykład, przyjaźń i pomoc ZSRR to główne źródło naszej siły. Wyrobić w wychowankach przekonanie o wyższości gospodarki uspołecznionej krajów socjalizmu*

<sup>101</sup> *Jubileusz 100-lecia ...*, s. 38; Relacja s. Zygmunty Podgórskiej, nauczycielki w gdyńskiej szkoły urszulanek w latach 1948-1962. Utrzymywała ona serdeczne kontakty z byłymi wychowankami, organizowała ich spotkania i zbierała wspomnienia oraz relacje dawnych uczennic szkoły.

<sup>102</sup> *Historia wychowania*, pod red. J. Miąso, s. 355, 362-363; W. Roszkowski, *Historia Polski 1914-1991*, Warszawa 1992, s. 195, 211.



nad gospodarką kapitalistyczną. Zaszczepić w wychowankach twórczą inicjatywę, wytrwałość i ofiarność dla spraw społecznych.”<sup>103</sup> Nauczycielka języka polskiego w swym rozkładzie dydaktyczno-wychowawczym planowała między innymi: „Wyrabianie w uczennicach poczucia solidarności z obozem postępu i socjalizmu, walczącym pod przewodnictwem ZSRR o pokój i wolność, rozwijanie umiłowania rewolucyjnych i postępowych tradycji klasy robotniczej przez zaznajamianie uczennic z głównymi wypadkami historycznymi powodującymi przejście z ustroju kapitalistycznego - imperialistycznego na socjalizm, wyrabianie naukowego, materialistycznego poglądu na świat przez rewizję fałszywych poglądów panujących powszechnie w stosunku do pewnych zagadnień literackich (mesjanizm)”<sup>104</sup>. Nauczyciel fizyki w swym planie napisał, że „podczas lekcji zapozna uczennice z wynikami fizyki radzieckiej i jej wybitniejszymi przedstawicielami. Postara się udowodnić, że poziom naukowy badań w zakresie fizyki w ZSRR jest najwyższy w całym świecie i wyższy nawet od nauki anglosaskiej, bowiem ma na celu szerzenie i utrwalanie światopoglądu materialistycznego zgodnie z zasadami materializmu dialektycznego, ignorując przy tym całkowicie pierwiastki idealistyczne i metafizyczne”<sup>105</sup>.

Tego rodzaju plany pisane przez nauczycieli, konsekwentnie egzekwowane przez kuratorium, były jednak czystą formalnością. Wizytatorzy zdawali sobie sprawę z dwutorowości programu nauczania. Zalecenia powizytacyjne okresu przedpaździernikowego podkreślały brak powiązania tematyki lekcji wszystkich przedmiotów z życiem współczesnym i takimi zagadnieniami wychowawczo-oświatowymi, jak np. miesiącem pogłębienia przyjaźni polsko-radzieckiej, czy rocznicą rewolucji październikowej<sup>106</sup>. Chociaż po roku 1956 stosunek władz założeń marksistowskich nieco się zmienił, a wizytujący szkołę zwracali uwagę raczej na poziom przeprowadzonych lekcji i wiedzę uczennic, to jednak do końca istnienia szkoły podstawowym zarzutem była dwutorowość nauczania i wychowania, wynikająca z chrześcijańskiej atmosfery urszulańskiego zakładu<sup>107</sup>. Tego konfliktu nie dało się uniknąć w sytuacji, gdy spotkały się zupełnie sprzeczne ze sobą światopoglądy. Prezentowały one różne wizje świata, inne hierarchie wartości, zasadniczo odmienne koncepcje osoby ludzkiej i nadziei człowieka. Bardzo charakterystycznym przykładem rozbieżności światopoglądowych było stwierdzenie jednej z wizytatorek po przeprowadzonej hospicacji lekcji religii na temat życia pozagrobowego. Zwróciła ona uwagę na słowa księdza prefekta: „Człowiek nie osiągnie pełnego szczęścia na ziemi, szczęśliwy może być jedynie na tamtym świecie”. W sprawozdaniu powizytacyjnym wizytatorka napisała: „Powiedzenie to przynosi szkodę młodzieży i godzi w nasz ustrój, celem którego jest szczęście wszystkich ludzi pracy”<sup>108</sup>.

<sup>103</sup> ADG, A. Fijów, Plan dydaktyczno-wychowawczy, nauka o społeczeństwie.

<sup>104</sup> ADG, R. Orda, Plan dydaktyczno-wychowawczy, język polski.

<sup>105</sup> ADG, J. Wojnicz-Sianożęcki, Plan dydaktyczno-wychowawczy, fizyka.

<sup>106</sup> ADG, Sprawozdania powizytacyjne Dyrekcji np. z dn. 27.10.1953 r.; Sprawozdania powizytacyjne KOS np. Nr LO-4a/39/60.

<sup>107</sup> AGD, Sprawozdania powizytacyjne KOS: Nr II-LO-4a/39/60, Nr KOS.I.4-4a/1/62.

<sup>108</sup> ADG, Sprawozdanie dyrekcji, Gdynia 13.03.1955 r.

Mimo wysiłków dyrekcji i grona o stałe podnoszenie poziomu wiedzy uczennic, w oczach komunistycznych władz szkolnych najpoważniejszym i najgorszym brakiem szkoły był fakt, że „nie służyła ona wychowaniu człowieka socjalistycznego i nie kształtowała naukowego poglądu na świat”<sup>109</sup>.

Do fundamentalnych problemów, jakie stają przed człowiekiem, należy pytanie: kim jest, po co żyje, jaki sens posiada ludzkie życie? Sposób rozwiązywania tych problemów rzutuje na jakość życia ludzkiego. Pytań o jego sens nie są w stanie rozstrzygnąć nauki szczegółowe. Odpowiada na nie tylko religia. Wiara w Boga ukazuje nieprzemijalność i wieczność człowieka. Wychowanie religijne w urszulańskiej szkole pomagało młodzieży w realizacji pełni człowieczeństwa. Obejmowało ono całość szkolnego życia dziewcząt, ich naukę i pracę, odpoczynek, życie osobiste i społeczne, radości i cierpienia, miało je przygotować do przyszłych zadań żon i matek w rodzinie katolickiej. Środkiem w realizacji tego celu była cała atmosfera szkoły, a także lekcje religii i godziny wychowawcze, nabożeństwa szkolne, rekolekcje oraz pielgrzymki. Szczególnym świętem dla Szkoły była uroczystość Świętej Urszuli dnia 21 października. W okresie przedwojennym, a także do 1948 r. był to dzień wolny od nauki. Zawsze jednak jednoczył na Mszy świętej i radosnym świętowaniu wspólnotę sióstr, uczennic oraz byłych wychowanek. Na ten dzień młodzież urszulańska przygotowywała koncerty i przedstawienia. Uczennice bardzo ceniły atmosferę szkoły i w swoich wspomnieniach podkreślają, że czuły się jak w „oazie spokoju i równowagi w zmaterializowanym świecie”.

Charakterystyczną cechą wszystkich planów wychowawczych szkoły sióstr urszulanek w Gdyni była dążność do kształtowania w wychowankach odpowiedzialności społecznej. Zagadnienie to było ujmowane w aspekcie stosunku do samego siebie jako podstawy relacji społecznych oraz stosunku do społeczeństwa: rodziny, grupy koleżeńskiej, szkoły, środowiska bliższego i dalszego, a także do całego narodu.

Kształtowaniu właściwych postaw służyły przede wszystkim godziny wychowawcze. Obejmowały one takie zagadnienia, jak poznanie siebie, panowanie nad sferą uczuć, wyrabianie silnej woli, prawości i szlachetności w stosunkach z bliźnimi, odpowiedzialności za czyny, problem prawdy i kłamstwa w życiu. Dyskutowano nad tym, czym jest prostota i poza w zachowaniu, jakie powinno być koleżeństwo, przyjaźń i miłość, stosunek do chłopców, przyszłe obowiązki w małżeństwie i rodzinie, stosunki towarzyskie, kultura słowa, odpowiedzialność za innych. Były to na ogół lekcje, które głęboko zapisały się w pamięci dawnych uczennic.

Kształtowano społeczne postawy młodzieży także przez uczestnictwo w życiu szkoły. Były to mniejsze i większe obowiązki w klasie czy w organizacjach szkolnych. Prace te, uczące bezinteresownego trudu dla małej grupy, były etapem wprowadzającym dziewczęta w szersze życie społeczne i czynny w nim udział. W tej dziedzinie szkoła wychodziła poza swój teren. Uczyla dostrzegać złożoność życia społecznego i potrzeby ludzi. Uczennice organizowały przedstawienia (np. Jasełka),

<sup>109</sup> ADG, Pisma KOS do Ministerstwa Oświaty: Nr KOS. 5/pf/62 i Nr KOS. I-4-4a/1/62, z dn. 6.03.1962 r.

zabawy i podwieczorki dla małych mieszkańców sierocińca, dla dzieci specjalnej troski, dla rencistów.

Koncepcje pedagogiki socjalistycznej akcentowały mocno wychowanie przez pracę. Szkoła urszulanek uczestniczyła we wszystkich pracach społecznych wyznaczonych jej na równi z innymi szkołami. Dziewczęta jeździły więc na wykopki ziemniaków i sadzenie drzewek, brały udział w porządkowaniu ulic miasta i zbiórce makulatury. I w tych pracach uczennice zwracały uwagę swym zdyscyplinowaniem i sumiennością, były świadome, że od dobrego wykonania i tych prac zależy opinia Kuratorium o ich szkole.

Rozbieżność poglądów narzuconych przez władze oświatowe i faktycznie przekazywanych w szkole zaznaczała się bardzo silnie w pojmowaniu patriotyzmu. Aby odciąć Polaków od pamięci historycznej, zniesiono Święto Odzyskania Niepodległości 11 listopada oraz uchwalenia Konstytucji 3 Maja. To ostatnie pozostało jako święto Maryi Królowej Polski. Uczennice spontanicznie przychodziły w tym dniu na Mszę świętą przed lekcjami, ubrane w uroczyste mundurki. Wprowadzone przez komunistów nowe święta: rocznice rewolucji październikowej, 1 maja, 22 lipca, rocznice powstania armii radzieckiej, a w latach 1950-1953 dzień urodzin Stalina, musiały być na polecenie Kuratorium obchodzone w szkole. Były wychowanki wspominają, że przygotowywały przeróżne ideologiczne akademie i apele - świadome, że od tego zależy los szkoły. Imprezy te były czystą formalnością, napełniającą uczennice uczuciem frustracji i świadomością braku politycznej niezależności. Jednocześnie wiele z nich zgodnie potwierdza, że godzinami uczenia się prawdziwego patriotyzmu były lekcje polskiego Matki Hilarii Żepij i lekcje historii Matki Zygmunty Podgórskiej. Pani Elżbieta Ditberner - Kasztelan pisze w swej relacji: *„W tym trudnym okresie naszych najnowszych dziejów trudno było bez obawy mówić o patriotyzmie tak jak dziś. Wystarczyła jednak krótka dygresja M.Hilarii czy M.Zygmunty do tematu lekcji, abyśmy widziały jak było naprawdę. Wielokrotnie na lekcjach wychowawczych mówiłyśmy o postawach obywatelskich i katolickich, o tym jak należy się zachować w różnych życiowych sytuacjach. Siostry przytaczały nam jako przykłady życia, naszych polskich, narodowych bohaterów. Była to wspaniała polska szkoła, gdzie za cel stawiano jak w hymnie (śpiewanym przez uczennice) „Boga i Ojczyznę”<sup>110</sup>.*

Truizmem jest stwierdzenie, że w życiu szkoły wielką rolę odgrywają działające na jej terenie organizacje. Wspomniano już, że w przedwojennej szkole spełniały szczególną rolę wychowawczą. Po wojnie, jak całe życie szkolne, tak i organizacje młodzieżowe miały służyć jednemu celowi - formowaniu „człowieka socjalistycznego”. Bezpośrednio po wojnie nie było jeszcze zdecydowanych nacisków. Odrodziła się w szkole Sodalicja Mariańska pod opieką ks. Wieckiego. Została jednak formalnie zakazana już w 1948 roku. Także zaraz po wojnie, bo już w roku szkolnym 1945/46 w urszulańskiej szkole w Gdyni poczęło odradzać się harcerstwo. Ideał wychowawczy

<sup>110</sup> ADG, W.E. Ditberner-Kasztelan, relacja. Podobnie: s. Urszula Borkowska, J. Tatarkiewicz-Suchorzewska, H. Łęcka-Krzemieńska, W. Hołowicka-Nowicka i inne.

tej organizacji zachował dawne podstawowe elementy tj. światopogląd chrześcijański, patriotyzm wymagający aktywnej służby Ojczyźnie i humanizm, wyrażający się w idei braterstwa ludzi. Młodzież na nowo z zapałem garnęła się do Harcerstwa, choć musiała pokonać wiele trudności, a najważniejszą z nich było wyrównywanie braków w nauce. Druhna Hanna Karasińska wspomina: *„Pamiętam, że mimo ciężkich czasów i skromnych możliwości ambicją każdej z nas było posiadanie munduru i czarnej chusty z naszytą białą mewą. W następnych latach na mundurze pojawił się krzyż harcerski, na rękawie herb Gdyni oraz sprawności i oczywiście funkcyjny sznur. Każda z nas starała się, aby niczego nie brakowało i nosiłyśmy mundur z wielką dumą. W owym czasie odbywało się wiele uroczystości, wieców, na których obecność harcerzy była znacząca. Harcerska orkiestra z męskiego gimnazjum przy ul. Morskiej nadawała rytm naszym krokom. Wtedy jeszcze myślałyśmy, że żyjemy w wolnej Polsce, więc nawet pochód 1-majowy, w którym uczestniczyły wszystkie drużyny, był dla nas radosnym świętem”*<sup>111</sup>. Były uczennice wspominają także obozy, związane wówczas mocne więzi koleżeńskie, wzruszenia z racji przyrzeczeń sztandarowych, wspólne akcje charytatywne, zapał i dumę z dobrze spełnianych zobowiązań.

Tymczasem, w 1948 r. władze Polski Ludowej nie zawahały się przed rozwiązaniem Harcerstwa istniejącego w Polsce od 1911 r. Stworzono nową organizację, zwaną Organizacją Harcerską Polski Ludowej (OHPL), która działała w powiązaniu ze Związkiem Młodzieży Polskiej. Dokonano zmian w przyrzeczeniu i prawie harcerskim. Organizacja ta przypominała raczej pionierów radzieckich niż skauting i miała za zadanie przygotować kadry przyszłych zetempowców, a następnie członków PZPR<sup>112</sup>. Praca w gdyńskim Hufcu Harcerok osłabła. Wiele osób wycofało się z nowej organizacji, widząc, w jakim zmierza kierunku.

Jeszcze przed zakończeniem roku szkolnego 1948/1949 na polecenie władz oświatowych, drużyna harcerska w szkole sióstr urszulanek została rozwiązana. M. Hilaria Żepij wprowadziła w jej miejsce organizację pod nazwą „Szkolne Koło Krajoznawcze”, którego prowadzenie powierzyła m. Zygmuncie Podgórskiej, wieloletniej, przedwojennej harcerce. Organizacja ta istniała aż do zamknięcia szkoły w 1962 r. Miała szczególne powodzenie u dziewcząt i należała do najżywoźniejszych wśród szkolnych zrzeszeń. Matka Zygmunta wspomina, że w pracach Koła udało jej się zastosować wiele metod harcerskich, szczególnie w dziedzinie wyrabiania odpowiedzialności, koleżeńskości, harmonijnego współżycia na licznych wycieczkach. Te starannie przygotowane wyprawy z m. Zygmuntem uczennice zaliczają do najpiękniejszych wspomnień. W ramach koła krajoznawczego zdobywały znajomość Trójmiasta, Wybrzeża, a także Warmii i Mazur, najczęściej odwiedzanych na wycieczkach<sup>113</sup>.

<sup>111</sup> ADG, H. Karasińska-Bilińska, Wspomnienie o IV gdyńskiej Drużynie Harcerok w latach 1945-1949.

<sup>112</sup> *Encyklopedia Popularna*, pod red. W. Kryszewskiego, Warszawa 1984, s. 265.

<sup>113</sup> ADG, Z. Podgórska, Moja harcerska przygoda, rękopis; również [w:] *Jubileusz 100-lecia...*, s. 20-32.

Organizacją cieszącą się popularnością było również Szkolne Koło Polskiego Czerwonego Krzyża. Jego opiekunką była Matka Jana Rakowicz, nauczycielka biologii. Każdego roku Koło organizowało kursy sanitarno-higieniczne dla najstarszych dziewcząt oraz pogadanki i wykłady. Prowadzone były też kursy pielęgnowania niemowląt. W niektórych latach dziewczęta po przebytych szkoleniu wyjeżdżały na kolonie letnie jako higienistki. Każdego roku koło organizowało kursy czystości i uprzejmości w szkole, które dawały duże rezultaty wychowawcze. Należące do Koła uczennice prowadziły apteczkę szkolną, czynną podczas przerw, pełniły również służbę podczas defilad i pochodów w mieście i w czasie szkolnych zawodów sportowych. Być może to czynne zaangażowanie dziewcząt w organizację było dla wielu z nich pierwszym krokiem prowadzącym do zawodu lekarza<sup>114</sup>.

Organizacją, która łączyła młodzież całej szkoły, był Samorząd Uczniowski, ogniskujący w sobie wszystkie inne organizacje. Nad pracami Samorządu czuwała dyrektorka szkoły. Samorząd pracował w 4 sekcjach: naukowej, higieniczno-gospodarczej, kulturalno-artystycznej oraz prac użytecznie-społecznych. Praca w Samorządzie wyrabiała w uczennicach poczucie współodpowiedzialności za poziom i losy szkoły<sup>115</sup>.

Warto w tym miejscu podkreślić wspomniany już konflikt między Kuratorium a dyrekcją szkoły, dotyczący założenia w niej Związku Młodzieży Polskiej. Trwał on od 1949 r. i był szczególnie ostry do 1956 r. Już wiosną 1949 r. M. Hilaria Żepij w porozumieniu z wizytatorem ministerialnym ustaliła, że w urszulańskim zakładzie nie będzie tej organizacji, gdyby jednak uczennice pragnęły do niej należeć, mogły bez żadnych trudności ze strony szkoły zapisać się w innym liceum. W następnych latach władze kuratoryjne, wywierając nacisk, dowodziły, że szkoła bez ZMP jest szkołą niepełną, a dowodem było nieprzydzielanie jej najlepszym uczennicom, na równi z innymi szkołami, dyplomów upoważniających do wyższych studiów bez egzaminów. Każdego roku sprawa uprawnień państwowych była związana wręcz z terrorem, który miał zmusić dyrekcję do uległości. Po reaktywowaniu szkoły konflikt ten miał znacznie łagodniejszy przebieg, lecz ostatecznie był jednym z najpoważniejszych kryteriów likwidacji szkoły<sup>116</sup>.

## Likwidacja

Bezpośrednie przygotowania do likwidacji urszulańskiej szkoły w Gdyni trwały w Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego już od stycznia 1962 r. Za ironię losu można uznać, że podstawę prawną likwidacji dawała przedwojenna ustawa z dnia 11 III 1932 r. o prywatnych szkołach i zakładach naukowych, która w artykule 4

<sup>114</sup> ADG, Barbara Szpakowska-Kołodziejczyk, wspomnienie.

<sup>115</sup> ADG, Sprawozdania roczne Dyrekcji oraz Sprawozdania powizytacyjne KOS z lat 1945-1962.

<sup>116</sup> ADG, Pisma KOS do Ministerstwa Oświaty: Nr II-LO-4a/39/60 z 9.12.1960, Nr II-LO-56/2/60 z 24.06.1960 r., Nr KOS 5/pf/62 i Nr KOS. I-4-4a/1/62 z 6.03.1962 r.

mówiła: „Szkoła może być zamknięta, o ile nauczanie lub wychowanie młodzieży odbywa się w duchu nielojalnym dla Państwa względnie szkoła nie przeciwdziała skutecznie szkodliwym pod względem wychowawczym wpływom na młodzież”<sup>117</sup>. Zdaniem przedstawicieli kuratorium niewypełnienie przez dyrekcję szkoły obowiązku założenia organizacji młodzieżowej ZMP oraz nierealizowanie w szkole programów nauczania zgodnie z materialistycznymi założeniami ideowymi było wystarczającym powodem do zamknięcia urszulańskiego zakładu w 1962 r. Z likwidacją miało być połączone przejęcie gmachu na cele oświatowo-wychowawcze. Pociągało to za sobą konieczność przekwaterowania zakonnic do innego obiektu. Decyzja ta została potwierdzona przez Ministerstwo Oświaty poufnym pismem z dnia 2 IV 1962 r. Dyrekcję szkoły powiadomiono dopiero 9 czerwca z następującym uzasadnieniem: „szkoła o jednej klasie nie ma racji bytu ze względu na trudności w organizowaniu pracy dydaktyczno-wychowawczej”<sup>118</sup>.

Pomimo tego wstępnego dokumentu zaskakujące dla wszystkich ludzi związanych ze szkołą urszulańską były dramatyczne wydarzenia dnia 23 czerwca, który był dniem zakończenia roku szkolnego i rozdania świadectw pozostałej jeszcze klasie dziesiątej.

Już w przeddzień wytworzyła się wokół szkoły napięta atmosfera z powodu obecności milicji na ulicy Pomorskiej. Zaniepokojenie wzrosło w dniu zakończenia roku szkolnego wobec gęsto rozstawionych w okolicy szkoły patroli MO i jej wozów oraz prowokacyjnego zachowania nieumundurowanych funkcjonariuszy służby bezpieczeństwa, którym milicja nie przeciwdziałała. Nadto ul. Pomorska została zamknięta z trzech stron wielkimi autami ciężarowymi. W tej sytuacji dziewczęta po rozdaniu świadectw nie chciały opuścić budynku, a bliżsi i dalsi mieszkańcy Gdyni zgłaszali się do szkoły prosząc o wyjaśnienie okoliczności. Sytuację pogorszyło jeszcze przerwanie linii telefonicznej między zakładem a miastem od samego rana. Wiele osób, nie mogąc połączyć się telefonicznie, zgłaszało się osobiście w różnych sprawach do furty, dzięki czemu stawali się świadkami gorączkowej atmosfery tego dnia. O godz. 13<sup>30</sup> przybyła do szkoły komisja, złożona z trzech osób, przedstawicieli kuratorium i władz lokalowych. Przekazali dyrektorce pismo Kuratorium Okręgu Szkolnego Gdańskiego orzekające o likwidacji Prywatnego Liceum. Zobowiązywało ono dyrekcję do złożenia w kuratorium wszystkich akt szkolnych wraz z pieczęciami. Następnie wręczono pismo Wydziału spraw lokalowych Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni o wszczęciu postępowania w sprawie gmachu urszulańskiego. Komisja zabezpieczyła przez zapieczętowanie niektóre pomieszczenia szkolne. Później okazało się, że już w maju 1962 r. Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Gdyni zdecydowało umieścić w pouszulańskim obiekcie Szkołę Pielęgniarską, zobowiązując się do przydzielenia „izb zastępczych” dla zamieszkałych w nim 29

<sup>117</sup> ADG, Ustalenia w sprawie prywatnego LO Sióstr Urszulanek, Gdańsk, 3.01.1962 i 9.02.1962 r.

<sup>118</sup> ADG, KOS Gdańskiego do dyrekcji Pryw. LO Sióstr Urszulanek w Gdyni, 8.06.1962 r. Nr KOS-I-4-5a/21/62.

zakonnic<sup>119</sup>.

W tych dramatycznych doświadczeniach uczennice i ich rodzice trwali z siostrami okazując wiele serdeczności i przywiązania. I tym razem próbowali jeszcze wyjednać zmianę stanowiska Ministra Oświaty i władz okręgowych. W swoim proteście pisali: „W wydanej decyzji dopatrujemy się dyskryminacji, która niewymownie nas dotknęła i do głębi wstrząsnęła. Okoliczności, jakie towarzyszyły doręczeniu pisma dyrekcji o zamknięciu szkoły, były sprzeczne z naszymi pojęciami o prawach do wolności i swobód obywatelskich, zagwarantowanych Konstytucją. W trosce o wyniki nauki apelujemy do ob. Kuratora o zajęcie humanitarnego stanowiska wobec młodzieży, która czuje się bardzo skrzywdzona tą nagłą i niebezpieczną decyzją. Obawiamy się, że tego rodzaju postawienie sprawy spowoduje u naszych dzieci psychiczny uraz niechęci, a może nawet spowoduje trwały żal do władz PRL.”<sup>120</sup>. Kurator w odpowiedzi poinformował, że nie przyjmuje do wiadomości zbiorowego protestu rodziców. W rezultacie Kuratorium rozesłało dla nich zawiadomienie, że dziewczęta mogą być przyjęte do klasy XI liceów ogólnokształcących w miejscu zamieszkania<sup>121</sup>.

W lipcu dyrektorka, m. Hilaria Żepij otrzymała ostateczną już decyzję Ministerstwa Oświaty dotyczącą likwidacji szkoły. Ze ściany domu przy wejściu nakazano usunąć szyld z napisem „Prywatne Liceum Ogólnokształcące Sióstr Urszulanek”<sup>122</sup>. Pojawił się nowy napis „Klasztor Sióstr Urszulanek”.

W roku szkolnym 1962/63 wszczęto akcję wywłaszczeniową, którą zakończono w 1964 r. Następne lata były okresem ciągłej niepewności i odwoływań. W tym czasie siostry doznały wiele życzliwości i pomocy ze strony ks. prałata Hilarego Jastaka, który czuwał nad całą akcją odwoływań się od decyzji władz. W maju 1967 r. urszulanki otrzymały nakaz przeprowadzki do przydzielonych im mieszkań w czteropiętrowym bloku w dzielnicy Witomino. Przewidziane przez władze pomieszczenia stanowiło 15 mieszkań 2 lub 3 pokojowych, a więc z 15 kuchniami, 15 łazienkami, po trzy mieszkania na każdym piętrze. Po obejrzeniu obiektu, w którym nie było ani jednego pomieszczenia na urządzenie kaplicy i które nie dawało urszulankom możliwości prowadzenia życia wspólnego, zarówno siostry, jak i powstała z inicjatywy ks. prałata Hilarego Jastaka komisja duchownych Gdyni, odrzucili tę propozycję władz lokalowych. Władze nakazały jednak przeprowadzkę. Sytuacja była bardzo napięta. Wówczas, także z inicjatywy ks. Jastaka, w niedzielę 25 czerwca 1967, we wszystkich kościołach Gdyni został odczytany komunikat o zamierzonym przez władze wyrzuceniu sióstr urszulanek z ich klasztoru. Zalecał on również szczególną modlitwę w intencjach sióstr w czasie nowenny do Matki Bożej Nieustającej Pomocy. Komunikat odbił się głośnym echem wśród całego społeczeństwa Gdyni i miał duże znaczenie dla dalszego przebiegu wydarzeń.

<sup>119</sup> ADG, Prezydium Miejskiej Rady Narodowej do Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Gdańsku, Gdynia, 7.05.1962 r. - Nr Or. I-15/40/62.

<sup>120</sup> ADG, Rodzice klasy XI do Kuratorium, Gdynia, 26.06.1962 r.

<sup>121</sup> AAN, Min. Ośw., Pismo KOS Gdańskiego do rodziców uczennic z dn. 22 czerwca 1962 r. Nr KOS -I-4-5a/25/62, sygn. 1399, s. 430.

<sup>122</sup> ADG, Pismo Min. Ośw. do Dyrekcji, z12.07.1962 r. Nr SO-2481/62; Kronika zgromadzenia w Gdyni, dn. 13.07.1962 r.

W ciągu następnych odwoływań siostry wystąpiły z zamiarem kupna domu za cenę należącą się im z tytułu wywłaszczenia z gmachu przy ul. Pomorskiej. Po wielu konferencjach w Miejskiej Radzie Narodowej, władze zgodziły się na propozycję urszulanek. Siostry zakupiły wówczas dom w Orłowie przy ul. Światowida 7, gdzie po remontach i adaptacji przenieśli swój klasztor dnia 4 marca 1969 r.<sup>123</sup>.

\*\*\*\*\*

Działalność dydaktyczno-wychowawcza Szkoły Sióstr Urszulanek w Gdyni w okresie od 1931 do 1962 r. obejmowała młodzież żeńską i była prowadzona w duchu katolickim. Miała na celu przygotowanie dziewcząt do świadomego i w pełni wolnego wyboru poznanych prawd i wartości oraz odpowiedzialnego podejmowania zadań społecznych. Praca wychowawcza urszulanek, zarówno w okresie przedwojennym jak i po okupacji niemieckiej była prowadzona w trudnych warunkach materialnych. Siostry zakonne realizowały charyzmat założycielki Zakonu św. Anieli Merici. Ważnym elementem tego charyzmatu jest dawanie stale nowej odpowiedzi na wyzwania czasu, potrzeby Kościoła, społeczeństwa i ojczyzny.

Zamknięcie szkoły w 1962 r. przez władze państwowe nie zniszczyły owoców pracy dydaktycznej i wychowawczej młodzieży. Szkoła urszulańska zapisała się w pamięci i świadomości swych wychowanek i społeczeństwa Gdyni. O żywotności jej ideałów świadczy dzisiejsze zaangażowanie byłych wychowanek oraz ich serdeczne więzi wzajemne i z siostrami<sup>124</sup>.

---

<sup>123</sup> Na podstawie kroniczki świętecznej z 1967 r. i 1968 r, a także relacji s. Zygmunty Podgórskiej.

<sup>124</sup> ADG, List Arcybiskupa Metropolity Gdańskiego Tadeusza Gocłowskiego do siostry przełożonej Heleny Gieroba, z dn. 6.06.2004 r. z okazji 50-lecia matury z 1954 r.